D
526
.7
.P2W6

LIBRARY OF CONGRESS

LIBRARY OF CONGRESS
1800

Polska Walcząca

—W—

Pieśni

POLSKA WALCZĄCA W PIEŚNI

Zbiór Pieśni i Deklamacyi Narodowych

Powstałych na tle walki o Niepodległość Polski

Zebrał i ułożył
A. WÓJCICKI

„Zbrój się narodzie, zbrój się, zbrój,
Zygmuntów dzwon Ci dzwoni,
O wojsku śpiącem sen się Twój
Dziś jawi — Hej! Do broni!"
Józef Relidzyński, legionista.

CENA 50c.

1916
Nakładem „Telegramu Codziennego"
90 E. 10th St., New York, N. Y.

D 526
.7
.P6W6

Gift
Kom. Obrony Narodowej
Jr. 2 '17

Józef Piłsudski

OD WYDAWNICTWA

Wyczuwając dotychczasowy brak odpowiedniego Zbioru poezyi z ostatnich walk Narodu naszego o byt Państwowy — wydajemy niniejsze dziełko z tem przekonaniem, że chociaż częściowo, zaspokoi ono głód duszy polskiej na tułactwie.

Staraliśmy się zebrać wszystkie — tchnące życiem — utwory poetyczne, odzwierciadlające „Króla Ducha" Polski Walczącej.

Znajdziecie w tej książce, Sz. Czytelnicy, całą historyę zmagania się tej żywej części naszego społeczeństwa — z niewolą polityczną, z zatrutym duchem Narodu, Jego gnuśnością, rodzimem zaprzaństwem i jawną zdradą. Znajdziecie serdeczną krwią pisane utwory Polskiego żołnierza Legionisty, opiewające całą Jego dolę żołnierską, wszystkie nadzieje, wszystkie zmagania się z wrogiem, a wkońcu Pieśń zwycięstwa i tryumfu. „Na pola wyszedł Polski Gniew".— W słowach tych streszcza się cała potęga wyzwoleńczego czynu Legionów. Znajdziecie również pełną bólu i tęsknoty Pieśń tułaczy, która przenosi duszę naszą z wygnania do Ojczyzny. — „Do tych pól, malowanych zbożem rozmaitem, pozłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem".

Niechże ta „Pieśń Polski Walczącej" idzie od chaty do chaty Chłopa i Robotnika polskiego i niechaj krzepi i do czynu pobudza dusze Wygnańców — ukazując Im kres tułactwa — WOLNĄ I NIEPODLEGŁĄ OJCZYZNĘ.

Wydawnictwo.

W AWANGARDZIE

Słońce! ty z nami, błogosław lot! —
Wroga gromimy. W piersi brak tchu,
dni bez spoczynku, noce bez snu —
Uświęć ty sławą mściwy nasz grot!
Przed nami gęstej pszenicy łan,
na oczach maków słonecznych pąs —
w tumanach kurzu, w wichrze nasz pląs,
śród kul zbłąkanych awangardy tan.
Zemsta nas goni — mijamy wsie
i miasta w zgliszczach, gazowy róż
za sztachetami w złocistej mgle —
Kolumnę tuli i niesie kurz —
Dalej i dalej! — za wrogiem mknie
kompania nasza — choć z czół ścieka pot,
karabin dusi i ku ziemi gnie —
lekki, na skrzydłach awangardy lot!

St. Falkiewicz, legionista.

W NASZEJ POLSCE WESELE

W naszej Polsce wesele
Jak daleko wzdłuż i wszerz,
Gniew se podziemnych gniazd nie śiele,
Na pola wyszedł Polski gniew,
Starych wyostrzył szablic wiele,
Przywołał braci znów do śmiechu,
Rozbudził wieczne widma grzechu,
Postawił ludzi na swem czele.
Na zew
Ci, co wciąż chcieli, co wciąż śnili,
Ci poszli, co już byli,
Zdawna czekając dobrej chwili.
Więc gniew se teraz w polu hula,
A ma za sobą Ducha-Króla,
A ma za sobą szablic wiele
I nową krew...
Wyszedł na boje Polski gniew,
W naszej Polsce wesele.

Wacław Denhoff-Czarnocki.

PIEŚŃ O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM.

Ani kontusz na nim aksamitny,
Ani pas go zdobi lity, słucki,
W szarej burce, lecz duchem błękitny
Jedzie polem brygadyer Piłsudski,

Ręce cicho na łęku oparte,
Patrzy twardo w wir śnieżnej zawiei,
Śród pustkowia sprawuje swą wartę,
Nieśmiertelnej brygadyer nadziei.

Były lata zła, nędzy i głodu
Aż się ozwał głos walki z barykad —
Zapomniano już krzywdy narodu,
Kto dziś mściwy — romantyk, unikat.

Niewolnictwo zmroczyło krwi tętno,
Przygłuszyło wolności głos ludzki.
Ten ci krwią ją miłuje namiętną
Wartujący brygadyer Piłsudski.

Poczerniały od mroków więzieni,
Kędy niemasz uśmiechów radości —
Termopilczyk, gdy inni znużeni
Czuwa bacznie w serdecznej wierności.

I ołowiem tnie w ruskie okopy
A strzał każdy wśród wrogów śmierć wznieca,
Stoi w mroku pod bokiem Europy
Niepodległej Ojczyzny forteca.

Sztandar z Orłem powiewa na wale —
Któż się zdobył na trud ten nadludzki?
Sztandar Polski wzniósł w niebo zuchwale
Wartujący brygadyer Piłsudski.

Alfons Dzięciołowski.

Warszawa, w sierpniu 1915.

PAN PIŁSUDSKI

Z Matejkowskiego niby zszedłeś płótna
I patrzysz na nas swą marsową twarzą.
A w oczach Twoich, co o Polsce marzą,
Walczy z powagą jakaś dobroc smutna.

Do Twej postaci przystawałby kord,
Kontusz, karmazyn i lity pas słucki,
Lecz szarą kurtkę nosi pan Piłsudski,
Wódz Legionistów — postrach ruskich hord.

Przez długie lata wytężałeś słuch,
Marząc proroctwo dawne Wernyhory,
że burzą polskie rozjęczą się bory
I z prochów świętych wstanie Mściciel-Duch.

Wiele w narodzie naszym było win
I sen z martwicą dokoła się szerzył.
Tyś jeden czekał cierpliwie i wierzył.
że przyjdzie chwila na orężny czyn.

Rdzewiał po ścianach dziadów naszych kord,
Nad karkiem wnuków wisiał knut nieludzki,
Drzemała Polska — czuwał pan Piłsudski,
Wódz Legionistów,— postrach ruskich hord.

Spadłeś jak piorun na ciemięzców kark,
Gdy obrachunku wybiła godzina.
Kto czuł po polsku, słał ci swego syna
W sukurs Ojczyźnie, bez żalów i skarg.

Znużonych marszem, osłabłych od ran,
Z niejednej dzieci swych wywlokłeś matni.
Godnym okazał się nasz wódz ostatni
Tych, co husaryę niegdyś wiedli w tan.

Jak lwy żołnierze twoi w atak szli,
Choć krew ściekała po koszuli chustach.
Więc Twe nazwisko dziś na wszystkich ustach
Gdzie tylko w piersi polskie serce tli.

W izbach wieszamy portretów twych płótna,
Skąd patrzysz na nas swą marsową twarzą.
A w oczach Twoich, co o Polsce marzą,
Walczy z powagą jakaś dobróć smutna.

Hej! znowu dzwoni wokół polski kord!
Skurczył się z lęku zły potwór kałmucki.
Wiedzie orlęta swoje pan Piłsudski,
Wódz Legionistów — postrach ruskich hord!

Henryk Zbierzchowski.

NA CZEŚĆ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Wodzu Orłów — Brygadyerze,
Tyś nam w ręce oręż dał,
Stróżu Polski — Bohaterze,
Tyś na straży wiernie stał.

Bo gdy przyszła chwila czynu,
Tyś za Polskę w krwawy bój,
Tyś — Ojczyzny wierny Synu...
Poprowadził Legion swój.

Przez wiek cały Wodzu drogi,
Czekał na Cię Polski Lud...
Byś z Ojczyzny wygnał wrogi,
Przez krew Twoją i Twój trud.

Prowadź, prowadź nas hetmanie,
Jako sternik korab swój...
Aż nam Polska z grobu wstanie,
Aż powstanie naród Twój...

A. Wójcicki.

5 sierpnia, 1916.

REDUTA PIŁSUDSKIEGO

Rozkołysał się Zygmunt. W Polsce wielkie święto.
Tam, na kresach Ojczyzny walkę rozpoczęto;
Tam na kresach rwie Moskwy rozszalała buta
Do Polski! — Lecz na drodze stanęła Reduta.
Piłsudskiego Reduta broni Polski granic,
Car śle hordy krwiożercze nie zważając na nic;
Lecz stój, carze! Stój kacie! Próżne twoje chęci,
Tam nad Styrem, w okopach stoją polscy święci!
Tam, nad Styrem w okopach stoją „Szare czarty!"
Musisz stoczyć ty z nimi bój krwawy, zażarty...
Już nie wejdziesz do Polski, choćbyś się wściekł carze,
żołnierz polski tu murem stoi przy Sztandarze.
Polski żołnierz, to żołnierz ten z pod Sommosierry,
To wskrzesiciel Ojczyzny, to „Czterdzieści cztery"...
żywa sól polskiej ziemi, i dusza Narodu!...
On, Bohater, walczący wśród głodu i chłodu;
On kruszący kajdany i ciała i ducha,
On, **Gniew Polski Walczącej**, co jak piorun bucha!
Najdalej wysunięta myśl Wodza naszego,
Najdalej wysunięta żelazna dłoń jego. —
To Reduta. — Jak ongi Reduta Ordona,
Na największe pociski wroga wystawiona.
Reduta Piłsudskiego. Hej, czy słyszysz carze?
On, Piłsudski, „buntowszczyk", zbudował ci w darze
żywy mur — Redutę własnego **Imienia**;

Redutę dziś nowego w Boju Pokolenia!...
Na niej Polski bojowe zatknąwszy Sztandary
Których już nie zwyciężą wszystkie świata cary,
„Zuchowatych" Pułk broni dzieła Piłsudskiego,
Zuchowaci tu bronią Honoru Polskiego;
Więc chodź carze, uderzaj, choćby z piekłem
całem!
Stoimy w pogotowiu. Z krwi, z żelaza — wałem!...
Tu na straży honoru żołnierza polskiego
Stoimy my, **Pułk Piąty, „Ojca" Berbeckiego!...**

— — — — — — — — — —

Car chce Polski. Dał rozkaz. Wola cara święta.
Sto armat zieje ogniem. Walka rozpoczęta.
Sto tysięcy bagnetów, chce zdobyć Redutę;
Klucz do Kowla, do Polski. O, car rośnie w butę...
Sto armat przez trzy doby, strasznym ogniem
zieje,
Huk piekielny, zniszczenie, śmierci krwawe dzieje;
Świst—poświst kul moskiewskich, słanych
z ręcznej broni;
Trzask kartaczy, jęk rannych, a tam jak na dłoni
Stoi carska piechota, do szturmu gotowa.
Uderzają. Nie doszli... Padła ich połowa...

— — — — — — — — — —

Obroną swej Reduty Piłsudski kieruje.
Dziwnie zawsze spokojny, w myśli kalkuluje,
Jakby cara zwyciężyć, jak się zemścić krwawo,

Aby zdobyć Ojczyźnie wolne życia prawo.
Już Grefner, podporucznik, chwycił w dłoń swą
strzały,

W dłoń stalową Grefnera powierzono wały;
On żołnierzyk żelazny, nie zna co to trwoga,
Śmiało ogniem kieruje w samo serce wroga.
W ogniu walki zażartej, krwi, kurzu i dymie,
Stał jak posąg z kamienia, — kula go nie imie...
Lecz śmierć zbiera ofiary. Moskwa wciąż
szturmuje...

Tysiącami żołdaków, car drogę toruje...
śle pułki za pułkami, prosto w paszczę śmierci,
Anglik zaś wciąż z Francuzem pod Redutą wierci
By minami wysadzić wraz z załogą całą
Żywą Polski fortecę — cara okryć chwałą...
Głupi Francuz, oj głupi. Zapomniał krwi laszej,
Poszedł w służbę kozacką, ku zagładzie naszej...
Ognia!—zakrzyknął Grefner—ognia na Francuza!
Kłaść pokotem, celować, tam — powyżej guza;
Nie żałować kul chłopcy, mierzyć prosto w serca,
Niech za krew, krwią zapłaci Francuz
sprzeniewierca!

Nie trza było rozkazu, bo dzisiejszy żołnierz
Choćby dyabłu samemu wyskoczyć na kołnierz.
Żołnierz polski wrósł w ziemię, rugować się nie da,
Choćby się nań piekielna zwaliła czereda;
Nowe, dziczy śle w darze granaty i kule
O, bo kocha bez granic swą ziemię — Matulę.
W żar lipcowy, piekielny, bez kropelki wody,

Walczy przeciw dziesięciu polski żołnierz młody.
Dziś wszystko przeciw niemu. Słońce pali żarem.
Nawet jakby sam Stwórca sprzymierzył się
z carem!...
Piekło przed nim i nad nim, ziemia stopy pali,
On jak stal nieugięty z nadzieją we stali
Zwalcza wszystko i wszystkich, nie pomnąc na
blizny,
Walczy za cześć, za honor, za za Wolność
Ojczyzny!...

— — — — — — — — — —

Tymczasem bój się wzmaga. Moskwa nie próżnuje.
Car się gniewa, car wściekły, serce cara truje
Reduta Piłsudskiego — jej dzielni obrońcy.
Hej, gwardyjcy, wy naprzód, dalej naprzód dońcy!
Brać szturmem. Brać, chociażby padło sto tysięcy,
A gdy będzie za mało, to car pośle więcej!
Nowe „hurra" z tysięcy rozdartych gardzieli,
Nowe na śmierć szeregi, nowy huk szrapneli.
Zgrzyt bagnetów, chrzęst kości, trupów stosy całe,
I znowu zwyciężają „szare czorty" małe...
Grefner krzyknął: — Chłopaki! na pohybel cara!
Jak zdechnąć, to z honorem. Na bagnety, Wiara!
Lecą, jakby huragan. Pada pierwszy, czwarty...
Zostało siedemnastu, lecz atak odparty.
Atak już trzeci z rzędu... Nasi wciąż strzelają
I moskiewskie szeregi stalą zalewają.
Usta spiekłe z pragnienia, lufa rozpalona,
Żołnierz z trudu już mdleje, już zda się, że kona...

śmierci prosi o litość, by męki skróciła,
A dusza by do chaty, — do swoich wróciła...
Lecz tylko tak się zdaje. On patrzy na wroga,
Wie, że przecież do Polski tędy wiedzie droga.
Krwawy oręż ma w dłoni. Nareszcie szczęśliwy!
Broni Ojców swych ziemi, polskiej broni niwy.
Pot krwawy, pot zwycięstwa zalewa mu lica,
A on, jak piorun groźny, jako błyskawica
Rozbija i gruchocze wroga pułki całe,
Ojczyźnie swej zdobywa i Wolność i chwałę.
Nic mu carskie rozkazy, nic mu dzikie hordy —
Niech krwią płaci car Rosyi za gwałty i mordy.
Pan Piłsudski w okopach! Już nie zdzierżysz carze,
Z nim zwyciężyć lub zginąć przy Jego sztandarze.
Rozniesiemy bagnetem, zgryziemy zębami!...
Śmierć tyranom i zdrajcom! Pan Piłsudski z nami!

— — — — — — — — — —

Padły pułki gwardyjskie. Wrażych trupów góra.
A po bitwie Pułk Piąty zatańczył mazura...
Pod Redutą pobity wróg się z bólu wije.
Legioniści! Niech Polska — Piłsudski niech żyje!

A. Wójcicki

Październik, 1916.

KOMENDANTOWI

(Wiersz napisany na imieniny Piłsudskiego)

— Dokąd idziesz żołnierzu w szeregu?
W szarym, groźnym zespole plutonu!
— Biegnę wciąż... W niestrudzonym tym biegu
Sieję Wolność i walczę do zgonu!...
— Dokąd idziesz na czele szwadronu
Oficerze przystojny i młody?
— Jadę tam, kędy cudnej urody
Zorza wstaje... Chcę bić się do zgonu!
— A ty, Wodzu, na czele Legionu?...
Po co wiedziesz na boje huf krwawy?...
— Ja chcę naród ochronić od zgonu —
Wiodę Naród w blask życia i Sławy!
— Jedźże jedź! Koń Twój stąpa po darni,
Liście dębu Ci damy do wianka!...
W zorzę złotą po ruin męczarni —
Wwiedzie Ciebie i huf Twój „Kasztanka".

B. Z. Lubicz.

NARODZIE, SŁYSZ!

(Fragmenty)

Jego Dostojności Najukochańszemu Ks. Biskupowi Wł. Bandurskiemu.

O tam, my tam
na polach Mołotkowa,
do złotych sławy bram...
walili w skrach brzeszczotem.
Dziś w Polsce głośno o tem...
te chwile serca chowa...
A rafajłowski nocny bój,
ataki na bagnety...
Tam odrodzenia trysnął zdrój,
tam narodowy duch wedety
po swej rozesłał ziemi krańce.
Więc jeśli żywie w piersi duch
jeśliście nie zaprzańce,
wytężcie słuch!...
Kto mąż,
o rzesze rzesz,
w szeregi dąż,
na święte boje spiesz!...
Zaklinam was na Kielce...
na Nidę, na Karpaty...
zaklinam na Konary...
na Kirlibabę... Dniestru tonie.

Wojenny duch nasz stary,
niewolą dręczon wielce,
przez ludzkie idzie światy,
powstaje — ramię wznosi —
ojcowskie chwyta bronie...
Z Łowczówki idzie krwawy,
na pomoc woła — prosi —
wolności chce i sławy...
Czyż głos ten serc nie skruszy
lecący ogniem w sioła,
bijący w duszy organy,
co idzie w polskie łany
aż tam — po krance morza,
po Tatr hań krańce grań,
gdzie moc się wszczyna Boża...
Narodzie — słysz!...
Narodzie — wstań!...

Na gody bywaj dusz,
Ojczyzny wierny synu!...
Kto waha się — kto tchórz,
niegodzien Ojców czynu,
o hańba mu!... przekleństwo srom!..
gadzina to wylęgła
na matki świętem łonie!...
niech zgniłe domu węgła
na łeb mu runą podły!...
niech w nicość sam zatonie,
radości obcy łzom!...
Lecz te, co nie zawiodły,
niech spieszą dzieci moje

na bitew wolne pole...
Przez krew tę mą czerwoną,
co pól skibami ciecze,
przez długich wieków bóle,
rozdarte moje łono,
przez święte klnę was miecze,
przez serce, co na szpadzie
honoru mego ku Wam niosę,
co w prośbie Wam się kładzie
do stóp, prostacze, bose...
powstańcie wraz!...
wytężcie ramion siłę...
powrozy rwijcie zgniłe!...
Iż osobliwy nadszedł czas...
pomóżmy wraz Macierzy,
Tej Polsce, co w rozpaczy,
Krwi morzem żywot znaczy...
Któż w nią dziś nie uwierzy,
gdy blada wstaje, krwawa,
wiedziona popod ręce
na stary idąc tron...
a przed w serc podzięce,
w zachwycie i we sławie
Legionów idą pułki,
jak z wiosną te jaskółki,
i wieków bije dzwon,
co pruchno serc rozkruszy,
zapali ogniem sioła,
uderzy w dusz organy,
i pójdzie w polskie łany,

aż tam — po krańce morza,
po Tatr hań cenną grań,
gdzie moc się wszczyna Boża?
Narodzie — słysz!...
Narodzie — wstań!

Krakowie słysz! i Grodzie Lwi,
Poznaniu — i Warszawo!...
przez owo wielkie morze krwi,
przez wieczne życia prawo,
podajcie sobie dłonie!...
skrzyżujcie ojców bronie
w niezłomnej dusz przysiędze,
że wszystkie Wasze dzieci
czujące kajdan nędzę,
w bojowych rot zamieci
odniosą tryumf Sprawy!...
Warszawo — córko sławy!...
Ty nasza — Ty taneczna —
Ty kusicielko — pokutnico —
Stolico Ty serdeczna...
Twym rynkiem, Twą ulicą
ten głos mknie Konradowy
Hej!... rwij Twych pęt okowy!

Ku Tobie woła wolny Lwów!
Ku Tobie Poznań tęsknie — wzdycha....
Ku Tobie Wawel woła dzwonem,
swem sercem spłomienionem...
Już nie modlitwa jest cicha,
już nie zwiedziska złotych snów...
lecz serc wołanie żołnierzy,

co k'tobie idą z bronią,
a każdy w cud Twój wierzy,
przed Tobą głowy kłonią
w Wolności Twej zaranie.
Na nasze wyjdź spotkanie!...
do bram Legion wiodę..
z zwycięstwem — na swobodę!
Hej! gotuj broń, Warszawo!...
na oścież otwórz bramy!...
choć spłyną pola krwawo,
my cudów nie znamy...
Bóg w nas ożyje narodowy,
wskrzeszając Syon nowy...
przecudna, jasna Pani!
na swej stolicy siędzie,
a wszyscy jej poddani
przyniosą dusz orędzie,
co pęt ostatki skruszy,
zapali gromem sioła,
uderzy w dusz organy
i pójdzie w polskie łany,
aż tam — po krańce morza,
po Tatr hań senną grań,
gdzie moc się wszczyna Boża!
Narodzie — słysz!...
Ojczyzno — wstań!...

W Piotrkowie, w dzień oswobodzenia
Lwowa, 22. VI. 1915.

Józef A. Teslar, legionista.

Najdostojniejszemu Ks. Biskupowi Bandurskiemu, Duchownemu Prymasowi odradzającej się Polski

w

hołdzie.

Na ziemię mogił i krzyżów — kresową
z daleka szedłeś — a miałeś wszak blizko...
Iżeś tu mieszkał przez ducha i Słowo —
przez ducha Twego zniczowe ognisko,
i przez słów Twoich płomienie natchnione,
które w daleką ponieśliśmy stronę.

Oto dziś stoim przed Tobą w pokorze,
my Polski Twojej kresowi żołnierze...
serca Ci nasze przynosim w ofierze,
a płomień tęsknot ogromny w nich gorze
i umiłowań wielkich, których Imię
pisane w harmat rozjęku i dymie!
Prości jesteśmy i jesteśmy mali,
my — z szeregowych żołnierzy tysiąca...
aleśmy wielką rzecz umiłowali,
co szła przed nami, jako gorejąca
pochodnia, we krwi nam zncząc i w dymie
Twojemi usty wymówione Imię.
To Imię Twemi powiedziane słowy·
„Za Polskę tylko"... Pamiętasz w kościele...
ten ogień w twarzach — serc ciche wesele...
Błogosławiłeś hufiec, już gotowy
na bój za Polskę, co z kajdan rozkuta
w krwawą rocznicę ofiary Traugutta...

A oto stoim przed Tobą dziś w dumie,
żeśmy Twych święceń nie zmazali z ducha,
iżeśmy w zgiełku bitewnym i w szumie
nieśli się wichrem — jak ta zawierucha
Twych słów płomiennych, co serca nam sili—
Hetmanie ducha nasz — od onej chwili!
Zaszedłeś ku nam jako znak widomy,
jak gwiazda bożą zapalona ręką
nad betlejemską zawisła stajenką,
ukazująca przez burze i gromy
szlak nieomylny i twarde wytrwanie
i jasny drogi kres — Zmartwychpowstanie!
Ojczyzna-ć do nas przysyła dziś gości —
więc oto korzym się przed Nią w podzięce,
i w rozpłomieniu serdecznej radości!...
Noc cudów w krwawej nam świta udręce,
noc boża gwiezdne namioty rozbija...
Wilia!... Krwawa Wolności Wilia...
O przyjdzie po niej tęczowe zaranie,
świt słonecznego dla narodów święta —
Wolność się rodzi z krwi naszej poczęta...
O pobłogosław krwi strugom — Hetmanie!...
Niech konającym przed oczy dziś stawa
Ojczyzna — i Ty — i Wolność — i Sława!...

J. Mączka, legionista...

TYM — „Z KRWI I ŻELAZA..."

(W dwuletnią rocznicę walki Legionów z Rosyą)

Bracia!... Rocznica!... Z rzędu już druga.
Odkąd bój zawrzał z katem Północy:
Gdy ten od kielni, młota i pługa
Stanął do walki pamiętnej nocy —
I poszedł w bitew trudy i znoje,
Wydrzeć tyranom dziedzictwo swoje.

Rocznica bracia!... Gdy wódz Narodu,
Zastępy Orłów wezwał do broni,
I poprowadził w kierunku wschodu,
Pamiętnej nocy z Krakowskich błoni;
I poszedł z Moskwą w śmiertelne tany,
Nasz pan Piłsudski, — wódz ukochany.

Za nim żelazna poszła Brygada
Mężnych rycerzy, ognistych duchów;
Z nich każdy POLSCE swe życie składa,
Takich Brygadyer prowadzi zuchów;
Za nimi okrzyk leci nie obcy:
życzym zwycięstwa! — Bóg prowadź, chłopcy!...

Hej, wy Karpaty — góry skaliste!
Coście w swem łonie czyn wychowały;
Błogosławione bądźcie ogniste
Tatrzańskie jary i Orle skały;
Tyś to potężna twierdzo kochana
Dała nam Wojsko, a z nim Hetmana.

I dziś na kresach drogiej Ojczyzny
Stanęli krwawym, żelaznym murem,
Praojców naszych broniąc spuścizny
Od nowych kajdan i nowych „tiurem"...
A zaprzysięgli przed samym Bogiem,
że kraj obronić muszą przed wrogiem!

„Z krwi i żelaza" jest to Dywizya!
Tak ich nazywa wróg-sprzymierzeniec;
Moskal swe pułki o Nią rozbija,
Legion zdobywa z laurów wieniec;
Choć na ich drodze ścielą się ciernie,
Wytrwają, Polsko! Wytrwają wiernie!

Bracia !... Rocznica!... Więc na dół głowy
Pokłońmy strugom przelanej krwi...
Dziś dzień świąteczny. Ten dzień godowy,
Niech nam na wieki w pamięci tkwi!
że gdy się w gruzy świat walił zgniły,
PUŁKI LEGIONÓW — POLSKI BRONIŁY!

Niechaj nam ogniem zapłoną lica,
że barbarzyńców moskiewskich horda
W puch się rozbija. — Bracia!... Rocznica!...
Hej w górę czoła! Hej, „sursum corda!"
Choć gromy biją, choć świat się pali —
Hetman Piłsudski bije moskali!...

A. Wójcicki.

New York, 5-ty sierpnia 1916.

PRZYSIĘGA.

Przysiągłem Tobie na cześć...
na honor i na imię —
na honor... polskich żołnierzy!
We krwi i w armat dymie
życie mi trzeba nieść,
i umrzeć, jako należy za Twoje imię!
Przysiągłem Tobie na sławę —
Na ojców pobojowiska,
na zbroic relikwie rdzawe
i połamanych pałaszy,
na Twe sztandary... zdobyte,
których szum w Kremlu wrogim łupem straszy —
na zgliszcza i popieliska
z szubienicami krwawemi —
na te krwi krople, bagnetem przybite
do krzyża ziemi!
Przysiągłem Tobie na Królów Koronę
i na łachmany shańbionych nędzarzy,
co szli ku Tobie w szkarłatnej swej krwi,
że jako oni do skończenia dni
bronić Cię będę — cokolwiek się zdarzy...
Na matkę moją i na ojców cienie
i na łez onych dziewczęcych bezmiary,
że mnie nie złamią ni łzy, ni wspomnienie,
Przysiągłem Tobie, na spoczynek wieczny!
gdy przyjdzie krwawej dopełnić ofiary...
A iż nie spocznę na żywot bezpieczny,
I oto idę na śmierć i na życie!

Przysiągłem Tobie na anielski huf,
gwiazdy na niebie i słońce w błękicie...
Przysiągłem Tobie na duszę i Boga
O Ukochanie najczystsze mych snów:
Ojczyzno droga!

JÓZEF MĄCZKA, legionista.

STROFY O PIECHOCIE POLSKIEJ.

(Pieśń II. pułku Legionów).

W śmiertelny tan! W piekielny bój!
Gdy świt się pierwszy budzi,
Przez pola łan, przez trud i znój
Szedł łańcuch szarych ludzi.
Wśród huku dział! Bez pieśni słów,
Choć słońca żre spiekota,
Ich poniósł szał do sławy znów
— Legionów to piechota!
Że z ziemi swej kajdany zwlekł,
On czoło niesie dumny,
Bo choć mu, hej.... w krwi ojciec legł,
Zastępców ma kolumny!
Nie zna co znój, gdy po nad łan
Mu trąbka zagra złota,
A idzie w bój, w śmiertelny tan,
— Bo polska to piechota!

ZENON P. BOSAK, podpor. Leg.
Na pozycyi, 1915.

WODZOM DUCHA.

(Poetom-Legionistom Polskim).

W mściwe dłonie ujęli oręże,
By się pomścić swej doli sierocej —
I ukuli ten grot, co dosięże
Dumne serce tyrana Północy...

Poszli pierwsi, a za nimi w ślady
Poszły rzesze po chrzest bitew krwawy —
A od mogił, gdzie legły pradziady,
Szedł wichr święty: Zwycięstwa i Sławy.

Wyście poszli, a my tu tułacze,
Których jeszcze nie zżarła zła dola,
W których dusza za Ojczyzną płacze
I w rodzinne wyrywa się pola. —

Nam tu straszno wśród zaprzańców fali,
Tuż przy źródłach zatrutego ducha —
Jedna radość — to te echa z dali,
To pieśń Wasza, pieśń-wiara, otucha...

Wy na wojnę, miecz wzięli i lutnię,
A za Wami bagnetów tysiące,
A nad Wami wesoło, czy smutnie,
Polskie niebo skrzy, polskie Cud-słońce. —

Krwią i pieśnią do braci wołacie,
Krwią i pieśnią szarpiecie kajdany —
A lud Wasze przenosi postacie
Do modlitwy w kościele śpiewanej...

Cześć Wam! święci narodu wieszczowie,
Relidzyńscy, Mączki i Teslary —
Wy w ziemiankach strzeleckich królowie,
Rozrzucacie wciąż skarby i dary...

Was rozsławi przez wieki głos bratni —
Naród uczci Was pieśnią modloną —
Polska wyjdzie słoneczną z mgieł matni —
Wam się skłoni... Zygmuntów koroną!

A. Wójcicki.

25 maja 1916.

CZEŚĆ CI, O MĘŻNY LUDU MÓJ!...

Cześć ci, o mężny ludu mój,
Za twoje orły młode,
Co dumnym szlakiem pędzą w bój.
Wywalczyć krwią swobodę.

Nie śnią o Polsce w mglistych snach,
Lecz z bronią w twardej ręce.
Wolności mocny wznoszą gmach,
Kres kładąc naszej męce.

Zapada przeszłość w grobu cień,
Przyszłości duch ich strzeże,
Budzisz się lwem w odwetu dzień,
Ty Ludu — Bohaterze!...

Potęgę ducha dał ci Bóg,
Twej dłoni moc i dzielność,
Uwierzył w siłę twoją wróg
I w Polski nieśmiertelność!

Cześć ci, o mężny ludu mój,
Za sławę twoich synów,
Cześć im za Czyn, za krwawy znój,
Cześć za śmierć wśród wawrzynów.

GRÓB STRZELCA

I

Pod cerkiewką, bez ikon i dzwonów,
skąd moskiewskie cofnęły się hufce,
padł od kuli towarzysz legionów,
polski żołnierz w siwej maciejówce...
Wykopali mu grób w złotym piasku,
grób zieloną darniną okryli
i pod krzyżem przy świętym obrazku
maciejówkę z orłem położyli.
Lecą liście z drzewa, lecą liście,
płacze szary dzień, jak chłopska dola,
„Requiescat" śpiewa legioniście
Wiatr wiejący z niezżętego pola...
Sam jenerał ikony i dzwony
kazał zabrać, wydał rozkaz krótki,
pop ze strachu pił i bił pokłony,
pop pił wódkę i oszalał z wódki.

II.

Dymy wstają ze spalonej wioski,
po cerkiewnym włóczą się cmentarzu,
a w cerkiewce — istny dopust boski —
w nocy pop się powiesił w ołtarzu.
Nie zdążyli carscy czynownicy
zabrać z sobą świętego wisielca,
więc dziś patrzy ten żandarm w spódnicy
na mogiłę krakowskiego strzelca.
Dymy wstają ze spalonej wioski,
z płonącego gdzieś za cerkwią stogu...
— Jak śmiał taki buntowszczyk krakowski
dać się zabić na cerkiewnym progu?—
Dymy wstają ze spalonej wioski,
wiatr na dachu skrzypi chorągiewką...
— Śpij spokojnie, żołnierzu krakowski,
pod tą starą unicką cerkiewką.
— Złoty piasek na oczach twych leży,
złoty piasek do serca się sączy,
złotym piaskiem tym polskich żołnierzy
śmierć na zawsze dziś z Polską połączy...—

III.

Lecą liście z drzewa, lecą liście,
jeszcze serce krwią broczy... krwią broczy...
a już śpiewa swą pieśń legioniście
wiatr, co dotąd zawsze wiał mu w oczy...

Edward Słoński

UŁANI POLSCY POD ROKITNĄ.

—Ułani polscy! — Szwadron drugi! —
Wskok na okopy — równaj szyk!
Moskiewskich armat słychać syk,
i karabinów łańcuch długi!

Szarżą — przez płoty — te — druciane —
W szeregach wroga — wybić ścianę!—
Rozkaz komendy niezbłagany —
Gromem na polskie padł ułany...
Rotmistrz rozkazy przyjął ściśle —
Wrogowi zew pogardy wyśle —
Głownie szablicy ściśnie w prawicy i krzyknie
Naprzód! hej naprzód! druhy bliźnie —
a nie żałować krwi ojczyźnie!
Runęli chłopcy pośród szlaku —
Suną pod górę błyskawicą —
Rotmistrz ich wiedzie do ataku —
Ostrza pałaszy w słońcu świecą —
A oni pędzą w dym armatni
na lot śmiertelny — lot ostatni...
Dopadli rowów przeciwnika —
Łańcuch kolczasty szarpią konie —
Jeden za drugim w ogniu tonie.
Jeden za drugim z żywych znika —
Granaty szarpią bryły ziemi —
Bóg i ojczyzna! hasło z niemi!
Wtem — piorunowy grot siepaczy
Krwią naczelnika czoło znaczy...

I oto:

Na krwi pościeli —
w śmiertelnej bieli —
Rotmistrz Wąsowicz pada...
Przez wieki całe
Polsce na chwałe
Czternastu druhów składa.

Z pod Samosierry
to bohatery
co śmierci poszli w kleszcze —
Polska ich grzebie
w ciężkiej potrzebie
pewna — że Milion wstanie ich jeszcze!...

Eles.

JADĄ UŁANI...

Rotmistrzowi Belinie.

Jadą ułani... Boże! czy sen to?
orły i czaka, jak przed stu laty...
wsią mazowiecką w majowe święto,
szwadron ich jedzie barwny, skrzydlaty.
Wiatrem rozwiane rabaty lśnią się,
jak maki polne... parskają konie,
bo miłych gości wiozą... w malw ponsie
niejedno liczko dziewczęce płonie.
W słońcu stal szabel cudnie połyska;
brzmi pieśń ułańska: hej! jak to ładnie...
dziwią się we wsi rade ludziska
i biegną zewsząd, biegną gromadnie.
I nawet kundle, poczciwe pieski
dziś nie szczekają i są im rade —
czerwony rabat, mundur niebieski...
kręcą ogonem na tę paradę.

Wyszedł z plebanii sam ksiądz dobrodziej,
oczy przysłonił i wzrok napawa —
a oni jadą, promienni, młodzi,
w słońcu, co świeci ku nim, jak sława.
W kwitnącym sadzie jabłek i gruszek,
w szlacheckim dworku, ułańskiej jeździe
kłania się z ganku dziedzic staruszek,
klekoce bociek radośnie w gnieździe.
W szlacheckim dworku, w białej komorze,
ruch też niezwykły: patrzy z okienka,
ukryta w malwach i szepce: Boże,
jadą ułani!... dworska panienka.
Ukrytą w malwach ujrzał ją ułan
i żołnierskiego posłał całusa;
już nóżką grzebie koń, wierny bułan...
służba nie drużba! próżna pokusa!...
Uciekła w krwawej rumieńca fali,
gniewna na zdradę malw i okienka;
zaśmiał się ułan i pędzi dalej —
i brzmi ułańska, płocha piosenka.
Już przejechali... Czy sen to? Boże!
tęskne spojrzenie starca w dal goni,
na małym ganku, w szlacheckim dworze,
w kwitnącym sadzie grusz i jabłoni,
Krasne rabaty, burka niebieska...
hej! jak przed laty... widok nie obcy...
coś mu się marzy... i spływa łezka...
i szepcą usta: Bóg prowadź, chłopcy!
Już przejechali... Czy sen to? Boże!
pyta się dziewczę swego serduszka,

w szlacheckim dworku, w białej komorze;
westchnieniem cicho wtórzy jej służka.
I rozpalone twarzyczki kryją
między kwitnące w okienku malwy,
szepcąc: ułani... Jezus! Maryo!
za lasem nagle gruchnęły salwy...

Józef Relidzyński,
podpor. 4. pułku Legionów.

UŁANI

Z wichrem w zawody pędzimy w bój!
za nami krwawy, ciernisty szlak,
przed nami życie wieczysty zdrój —
i wolna Polska, której nam brak.
Promienni duchem — bez skazy win —
Wyprzemy wroga z ojczystych ziem!
Śmiało, odważnie wcielamy w czyn,
co było złotym młodości snem...
Polskich ułanów szarżuje huf,
w słońcu połyska żołnierska broń;
mnóstwo się w locie kołysze głów —
i szablę ściska kurczowo dłoń.

Polsko! Za wolność Twych cichych pól,
by je obsiewać mógł wolny lud,
za Twój wiekowej niewoli ból —
znosim wojenny mozoł i trud.
Z śmierci niechybnej brać nasza drwi,

bo każdy wierzy gorąco z nas,
że z młodo naszej przelanej krwi,
wskrześniesz Ojczyzno na wieczny czas...
Więc naprzód żwawo! Niech zczeźnie wróg,
co deptał święty wolności siew!
Co przyszłość naszą oplatał w głóg,
Polską haniebnie przelewał krew!...

Maryla Chybowska.

Philadelphia, Pa.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Szczęść Ci Boże, nasz Wielki Hetmanie!
Żeś do czynu nas wezwał, co żywo,
Niech Twój posiew stokrotnym się stanie,
Najobfitsze, co rychlej, da żniwo!
Szczęść Ci Boże, strzelcka drużyno!
Coś najpierwsza wzór dała nam męstwa,
Niech strumienie krwi Twojej, co płyną,
Same niosą Ci tylko zwycięstwa!
Szczęść Wam Boże, żołnierze mężowie,
Szczęść Wam Boże, żołnierze chłopięta,
Niech Bóg życie Wam daje — i zdrowie,
Przez Was, Wolność powróci nam święta!
Szczęść Wam Boże, żołnierskie rodziny,
Coście Drogich w bój dały, radośnie,
Niechaj z Wami się łączą ich czyny,
Z ofiar Waszych — Moc nasza urośnie!

Szczęść Wam Boże, Wy — prawi Polacy,
Co o Jedność, wołacie — i Zgodę,
Niech Duch Boży pomaga Wam w pracy
I Ojczyznę da, wolną, w nagrodę!
Szczęść Ci Boże, Ojczyzno kochana!
Dla Cię, każdy z nas umrzeć gotowy,
Więc, głos jeden podnosim do Pana:
Polsce „naszej" — daj Boże — „Rok Nowy!"

Matka Legionisty.

Bielsko.

ŚMIERĆ PIĘKNA

Cieniom podporucznika
Tetery Długosza.

Pościg. Po zgliszczach pustej okolicy
We dnie i w nocy strzelcy wroga gonią —
Wśród ciągłej bitwy nie święcim rocznicy,
Gdyśmy raz pierwszy stanęli pod bronią.

Dzisiaj rok mija, kiedy Wódz kochany
Z serc naszych zerwał niewolnicze pęta —
Mocną radością drgnął żołnierz zdyszany:
„Warszawa wzięta!"

Przez czarne skiby chłopskiego zagonu
(Czy przez gęstwinę śródleśnej rubieży)

Biegnie wyniosły komendant plutonu
Z wieścią radosną do swoich żołnierzy.

Dnia tego czekał cały rok — że będzie
Chwilą wyroczną, kiedy cud się stawa,
I może krzyczał sam do siebie w pędzie:
„Chłopcy! nareszcie! — już nasza Warszawa!"

Piękniejszej chwili żadna mu już siła
Aniby miłość nie dała niczyja —
Może ta pełnia kulę przynęciła,
Co jednym strasznym wybuchem zabija...

Od wieści pękłoż serce, czy od kuli?
W okrzyku szczęścia pożegnało życie...
Pod krzyż samotny zimna ziemia tuli,
Pierś rozszarpaną w przebujnym rozkwicie....

Ciebie wzywały młode usta dumne
W tchu swym ostatnim tam, na polu sławy,
Stolico! przyjmij do serca tę trumnę
I na tym grobie napisz: „Syn Warszawy."

Goszczyce-Sułoszowa, 4 września 1915.

PIEŚŃ O HERWINIE.

O nie zamarło plemię rycerzy,
Głowy przed wrogiem nie zgina,
Lecz po zwycięstwo do boju bieży
Pod dzielną wodzą Herwina.

Zagrały trąby na larum srogo
I krwawa bitwa się wszczyna,
W odmęcie bitwy widać tam kago?
Postać dzielnego Herwina.

Idą żołnierze o głodzie, chłodzie,
Lecz czy kto los swój przeklina,
Gdy widzą wszyscy na samym przodzie
Wodza swojego, Herwina?

Z gloryi i sławy wieniec na skronie
Zgotuj Ojczyzno dla syna!
Orle nasz biały, wzleć ponad błonie,
Ujrzyj dzielnego Herwina.

O nie zamarło plemię rycerzy,
Głowy przed wrogiem nie zgina,
Lecz po zycięstwo do boju bieży
Pod dzielną wodzą Herwina.

Paweł Korjat Wójcikowski.

W dniu 11 maja 1915.

DO NIEKTÓRYCH MOICH PRZYJACIÓŁ.

Nareszcie, nareszcie
powstał ten wielki wiew,
który oddziela ziarno od plew!
O, wierzcie,
to wielka zerwała się burza,
co ptactwo marne z pod chmur wystrasza,
kiedy jaskółka w niebo się wznasza,
a wróbel szuka poddasza.

O, wy wczorajsi moi przyjaciele,
którym dawałem serce i krew!
Jakże niewiele
Mogę wam dziś dać!
Mówcie: szorstki jestem i twardy;
więc dobrze! daję, na co mnie stać:
nic — okrom pogardy,
że nie umiecie bodaj trwać
i kiedy wielki ozwał się zew,
tam, kędy trzeba być—
i żyć!
i godnem życia życiem żyć!

Gdzie wasze Słowo? Kędy jest wasz Czyn?
Co wy powiecie, kiedy spyta syn:
gdzie ojciec był
na jakim wyłomie stał?
i komu pełnił ślub,
gdy się zmagały wszystkie siły sił

i nad Ojczyzną pękał grób
a świat w posadach drżał?

Obym potępić ja was mógł za czyny,
miast gardzić wami za bezczyn i jad!
Gdy ziemia pęka, gdy się pali świat,
gdy wasza brać
ostrzem bagnetu zdobywa wawrzyny,
wy nie umiecie sił zamiarem mierzyć,
wy nie zdołacie nawet w przyszłość wierzyć,
ale wolicie na uboczu stać,
wątpić, poniżać i plwać,
jak robi każdy, kto słaby,
jak niewolniki robią i raby!

Wiecie? — jednego się boję:
że kiedy minie ból i strach,
kiedy się ziści naszych pragnień cud
i z krwi potoków wstanie wolny lud,
wyście gotowi przyjść znowu pod mój dach
i zechcieć znowu ściskać ręce moje,
a ja — zacisnąć muszę serce harde
i tę ostatnią okazać wam wzgardę:
uśmiechem witając gości,
zapomnieć waszej marności!

Jerzy Żuławski.

Zakopane, dnia 14 marca 1915.

ŚMIERĆ LEGIONISTY.

Tym, co zginęli dla Tej, co nie zginęła.

....I przynieśli go z raną okrutną,
w krwi i błocie, i z twarzą, jak płótno —
i przynieśli go w siwym mundurze,
w dom rodzinny, w matczyne podwórze:
On z uśmiechem karabin strzaskany
do okrutnej przyciskał w pierś rany.

.....

Do nieszczęścia podobna widziadła,
z jękiem matka doń stara przypadła:
— O, mój synu! mój synu jedyny!
jakże gorzkiej dożyłam godziny!
oto snów twych szalonych manowiec!
boli-ż rana cię, piecze? och powiedz! —

— O, nie boli w pierś rana, nie boli,
jako rana krwawiąca niewoli;
o nie piecze mnie, matko, pierś krwawa,
jako piecze narodu niesława;
rana słodka! nie żałuj ty rany,
bo w niej polski nasz honor skąpany!

Na mogile mej, matko, wczas wiosną
róże, róże szkarłatne wyrosną,
na mogile mej majową nocą
pieśń słowiki słodką zaszczebiocą;

zasię łzy twe anioły poniosą
i gwiazd srebrną zabłysną mi rosą! —

Do krwawego przypadło mu łona
młode dziewczę, cudna narzeczona.
I tak żalem serdecznym wybuchnie:
— Nie o takiej marzyłam ja druhnie!
co się zemną, co zemną się stanie?
taki ślub nasz i nasze kochanie!

W ust wsłuchany najdroższych jej echa,
do kochanki się cicho uśmiecha:
— O, nie było kochanie radosne,
coś głuszyło nam szepty miłosne!
nie masz bowiem nijakiej radości,
kiedy radość w Ojczyźnie nie gości!

Jesteś młoda i krasna i słodka,
szczęśliwego serduszko twe spotka:
wżdy nie będzie szczęśliwszy odemnie,
choć mnie grobu pochłoną już ciemnie!
słodkie życie z kochaniem królewny,
słodszy skon dla Ojczyzny bitewny! —

Wszedł do izby wytworny młodzieniec,
lica dziwny mu krasił rumieniec;
rzecze blado: — Choć-em dziś ci obcy,
chociaż z różnych granicznych my kopcy,
mimo wszystko, twój zawszem przyjaciel,
biedny! czemuż wróg ciebie wziął na cel? —

Mówi ranny, a coraz już ciszej,
coraz trudniej zraniona pierś dyszy,
gasną oczy głębokie i duże:
— O nie żałuj mnie w tym tu mundurze!
o nie żałuj ty biedny, żołnierza,
gdy Bóg honor mu Polski powierza!

— Tych krwi kropli nie żałuj, co wieńczą,
niby róże, pierś moją młodzieńczą!
wżdy li siebie pożałuj, żeś starzec,
żeś tak umiał się wyrzec i zarzec,
żeś zamienił na łokieć i korzec
miecz rycerski i ojców proporzec!

I zgasł cicho... umierał szczęśliwym,
że umiera w mundurze tym siwym,
z karabinem strzaskanym u boku,
wpatrzon w słońce Wolności, wśród mroku —
dusza jasna, wybrana, przeczysta:
młody żołnierz, polski legionista!

Józef Relidzyński, podpor. 4 pp. Leg.
Na pozycyi, 15 stycznia 1916, w półrocze kampanii czwartackiej.

PRAGNĘ.

Pragnę Was ujrzeć, niwy ukochane....
Ojczyzny mojej, — niwy krwią ociekłe,
Pragnę Was ujrzeć, chaty zrujnowane,
Te drogi, kędy szło żołdactwo wściekłe.

Pragnę Was widzieć stratowane pola,
Ścieżki, któremi dziecięciem kroczyłem,
Których nie starła stuletnia niewola...
— Ja waszą dolę we śnie... zobaczyłem.

Pragnę Cię ujrzeć zagrodo rodzima.
Te stare lipy kulami strzaskane,
Łąki kwieciste — własnemi oczyma,
Pragnę Was widzieć skiby nie zasiane.

Pragnę Cię ujrzeć ukochana wiosko,
Chato drewniana ze słomianą strzechą...
— Tęsknię do Ciebie, ojców moich Polsko!...
I sen o Tobie jest mi dziś pociechą.

Pragnę uściskać Ciebie, Ojcze-chłopie,
Paść do nóg Twoich, całować Twe ręce...
Czyliś ocalał w tym krwawym potopie?
W tej tak okrutnej i krzyżowej męce?

Pragnę Cię ujrzeć mej Matki mogiło,
Ciebie kurhanie, Jej prochy kryjący.
Czy wróg nie zdeptał Cię brutalną siłą?
Pyta syn-tułacz... do Ciebie tęskniący.

Pragnie ma dusza widzieć was wolnymi,
Łąki, kurhany i chaty i pola
I lud, co mężnie siłami wspólnemi
Nie dał się zdławić — choć kwitła niewola.

Pragnę Cię ujrzeć Ojczyzno Polaków —
Wolną... szczęśliwą... wśród narodów grona,
A nadewszystko — zgodę... wśród rodaków!
Bo przez niezgodę — Polska dzisiaj kona...

A. Wójcicki.

SKARGA.

O Boże! Tyś hojny i dobrotliwy
Patrz! — Nowa klęska w nas uderzyła,
Bo głód nawiedził kraj nieszczęśliwy,
Nad nami wisi nędzy mogiła...

Mało Ci jeszcze łez — tyle krwi,
że już nią zmyte są ojców grzechy,
Ty, chcąc ludowi ukrócić dni
Zsyłasz mu nędzę — zamiast pociechy.

Mało Ci jeszcze naszej niewoli...
Mało Chełmszczyzny, Wrzesińskich dziatek,
Mało Ci naszej wygnańczej doli...
że nam zabierasz jeszcze ostatek?...

I dokąd-że tak będziesz nas smagał
I nadziejami będziesz nas łudzić?...
Myśmy myśleli, żeś się przebłagał...
I zaczniesz wkrótce umarłych budzić.

A wszak O! Panie! ten wierny lud Twój,
Stawiał świątynie na chwałę Twą,
Za Imię Twoje szedł w krwawy bój,
Hojnie za wiarę przelał krew swą.

A Ty, O! Panie! — gdzieś za chmurami,
Nie chcą się patrzeć na dolę naszą
Skryłeś się, skryłeś za obłokami...
Tymczasem głód wszedł w krainę laszą.

Ach! Zrób-że koniec piekielnej męce
I zmartwychwstania godzinę zbliż...
I jasny oręż podaj nam w ręce,
I znamię Twoje — zbawienny krzyż.

A. Wójcicki.

ŻOŁNIERZU, ŻOŁNIERZU.

Żołnierzu, żołnierzu... tam chata bielona,
ojcowej zagrody; matula w niej siwa,
przed świętym obrazem twojego patrona,
synaczka ze łzami napróżno przyzywa.

— Przybywaj, Jasieńku! przybywaj, sokole!
jak chata ojcowa, ku ziemi się chylę —
coś ojce wzywają i w piersi coś kole...
niech przedtem się tobą nacieszę choć chwilę!

żołnierzu, żołnierzu... posłuchaj, nieboże!
tam krasna dziewczyna swojego sokoła,
bezsenna, spragniona, w ciepłutkiej komorze,
wśród śnieżnej zamieci, napróżno cię woła...

— Przybywaj Jasieńku! przybywaj sokole!
wskroś nockę zimową, by jasny poranek —
Piotr pełną ma skrzynię, lecz ciebie ja wolę;
szle Paweł mi swaty, lecz tyś mój kochanek!

Mateńko, mateńko... nie wołaj mnie miła!
me imię na inne, na świętsze dziś zamień —
mnie wzywa Ojczyzny piekąca mogiła,
bym na niej śmiertelny odwalił precz kamień...

Powrócę z wojenki, uklęknę na progu
ojcowskiej zagrody, uściskam cię z łzami;
za wolną Ojczyznę pomodlim się Bogu,
gdy Polska jak chata wyrośnie przed nami!

Kasieńku, Kasieńku... nie wołaj mnie miła!
mnie woła Ojczyzna, przez ojce stracona,
a którą dziś z grobu dłoń synów wskrzesiła
i młode na słońce wynoszą ramiona...

Powrócę z wojenki, powrócę do ciebie
i szczęście się wiosną promienne nam wyśni,
w ojcowej zagrodzie, na wolnej już glebie,
w kwitnącym ogrodzie jabłoni i wiśni!

Józef Relidzyński, podporucznik Leg.

ŹRÓDŁO.

Wszystkim Komendantom, Pułkownikom i Oficerom Legionów Polskich.

Wyszliśmy z domu niewoli
mieczowych dziadów wnukowie,
życie ważymy i zdrowie —
a hańba Ojców nas boli!...

Z rąk my zerwali okowy —
lecz nie chcem zaznać pokoju,
dopóki we krwi i znoju
nie wskrześnie Dom nasz Piastowy.

W dziejowych burz zawierusze
usta nam pali spiekota,
choć wstaje Jutrznia nam złota,
stęsknione łakną w nas dusze!...

Gdy w bojach idziem wciąż krwawi,
niewiara naród zabija,
myśl serce kąsa, jak żmija:
czy trud nasz Naród wybawi?...

Więc obłąkani w pustyni
szukamy źródła Wolności —
lecz żeśmy duchem są prości,
Bóg może cud nam uczyni!...

Wy Ojce nasi — Wodzowie! —
uderzcie w serca narodu
zakamieniałe od chłodu,
serc skała — cudem odpowie!...

Niech tryśnie źródło z tej skały!
my padłszy twarzą ku ziemi
pić będziem usty spiekłemi,
w ostatni idąc bój chwały!...

Z tej Wody uczynim leki,
by Polski ćwiertane ciało,
skropione znów się zrastało
w majestat — w chwałę na wieki!....

O Wodze!... stańcie na czele!
na jedność wymówcie święcie
zmartwychwstania zaklęcie,
a Lud Wam serca podściele!...

Żołnierska czeka dziś rzesza
— o Wodze! — sprzysięgła z Wami,
serc krwawych błaga ustami:
uczyńcie cudo Mojżesza!...

Andrzej Teslar, chorąży Leg.

PRZED DNIEM...

Ocknij się z marzeń, z snu
Narodzie! siły zbierz,
wytężaj słuch —
niech pierś zaczerpnie tchu,
niech się wypręża ramię!
z rozsianych łez i krwi
rycerza ty weź znamię,
rycerski ty weź chrzest,
otuchę lepszych dni!
Niech leci wzdłuż i wszerz
przez polskich ziem bezmiary
na krańce hen: głos wiary,
iże w nas żywie — duch i jest!

Zbudź się, wytężaj słuch,
niech pryska smutek z twarzy,
niech poprzez głuchą noc
i kajdan brzęk i zgrzyt,
przez błędnych dróg rozstaje
krzyk z piersi leci — w świt
że w nas mścicielem wstaje:
z krwi ojców — ze cmentarzy
Król-duch
I lęże się moc.

Zbudź się i ucz
z przeszłości twej krwawiącej kart,
jak trzeba zdobyć klucz
do bram!...

i jak przez świętą krew męczeństwa,
przez trud i znój — idzie się tam
aż do zwycięstwa!
gdzie z poświęcenia, siły woli
wstaje w promiennej aureoli,
już nie męczona, lecz szczęśliwa
Polska żywa!!!

O Polsko!
Z przeszłości Twej krwawiących kart
Otuchę bierz i moc i hart,
Wskrześnij!
Już czas! — Narodzie siły zbierz!
i w sercach wiarę ojców wskrzesz
i wiarę swoją ucieleśnij
wiarę: w czyn!

Stanisław Stwora.

CHOINKA.

Noc taka jasna, taka czysta,
Nad cichą, senną, Rafajłową,
że choć czasami wiatr zaśwista,
Słychać szept każdy, każde słowo,
A kędy spojrzysz w dal po świecie,
Prószy białego śniegu kwiecie...

Na ziemię w całun owiniętą
Księżyc się srebrną patrzy twarzą,

Coś — jakby jakieś wielkie święto,
Coś — jakby cuda się dziś marzą,
Jakby spływała moc tajemna
Od brzegów Warty — aż do Niemna!

Świerkowe drzewo ścięte w lesie,
Starym zwyczajem, w iskier snopach,
Sam major Roja w ręku niesie,
Stawia wysoko.... na okopach...
Aż potem świeczki jasne płoną
Nad Rafajłową i Zieloną...

Potem kolęda jedna, druga,
Prawie ją cały Legion śpiewa,
Na niebie gwiazda jakaś mruga,
Na ziemi szare szumią drzewa,
A kędy spojrzysz w dal po świecie,
Prószy białego śniegu kwiecie...

Ustała walka! Z drugiej strony —
Także w okopach w mrocznej dali,
Ten sam śpiew słychać ulubiony,
W szeregach wroga, u Moskali!
I tam kolędy płyną zwrotki
Przez śnieżne pola i opłotki!....

ŚLADEM KRWI.

Z ciał... z serc bijących — jeden krwawy cmentarz
Śmierć w bój ich wiodła — jako regimentarz,
Co szablę w piersi nurzając pękniętej,

Krwią na armatach pisze testamenty.
I uchyliła śmiertelną przyłbicę...
Od kopyt końskich wstały błyskawice —
I wicher powiał chorągwianym znakiem...
I pole krwawym spłoniło się makiem...
— O, wam nie leżeć w tej bolesnej ziemi
Ale skrzydłami gdzieś szumieć złotemi
Na polach bitew — i na ognie nowe
Unosić szable od krwi koralawe
I serc rubiny kulami podarte —
I nad szańcami sprawować gdzieś wartę
Polskich aniołów bojowych —

. . . . . .

Ustroim kiedyś w cudną wspomnień sławę
Wasze proporce i pałasze rdzawe —
I imion waszych będziem poczet święty
Czcić jako krwawe polskie Sakramenty.
Bowiem w dzień siejby — w dzień, mozołem drogi,
O wasze kości dźwiękną nasze pługi —
I proch krwi waszej rzucim w ziemię czarną
Dla nowej Polski złote, polskie ziarno.

JEŚLI MI JUTRO PRZYJDZIE LEDZ...

Jeśli mi jutro przyjdzie ledz,
o, moja ukochana,
od kuli lub bagnetu, wiedz:
słodka to będzie rana!

Bo słodkim bywa znój i trud
i słodka śmierć ofiarna,
gdy szepce głos, co w bój cię wiódł,
że z krwi twej wzrosną ziarna...

wytrąci wróg-morderca,
Jeśli mi jasny pałasz gdzieś
skrwawiony pałasz jedyna weź
i przytul go do serca.

A szepnie sercu twemu on
i serce mu oddźwięknie:
Szczęśliwy, kto ma piękny skon,
gdy żyć nie może pięknie!

O szczęcny! Kto żołnierzem był
i umrzeć wolnym może!
gdy w kraju własnym żył jak zbieg,
na szyi miał obrożę...

Na mój żołnierski, cichy grób,
w las białych brzóz płaczący,
przyjdź i ślub święty nad nim zrób
Polsce zmartwychwstającej.

Modlitwą serca brzozom wtórz,
lecz nie płacz ty nademną,
żem odszedł w jasne blaski zórz,
Gdy w życiu było ciemno.

Westchnienie jedno poszlij w ślad
za mną, wśród ciszy polnej:

nie, żem zbyt młodo tutaj padł,
lecz, żem nie ujrzał wolnej —

Polski, dla której szedłem w bój
ochotnie i radośnie —
Polski, dla której trud i znój
był dla mnie snem o wiośnie.

I która z naszych ran i krwi,
przez naszą stal i ołów,
przez męstwo, które z śmierci drwi,
wskrześnie na wiek z popiołów!

Jeśli mi jutro przyjdzie ledz,
o moja ukochana,
od kuli lub bagnetu, wiedz:
słodka to dla mnie rana!

Józef Relidzyński, podpor. Leg.

Pozycya, wrzesień 1915.

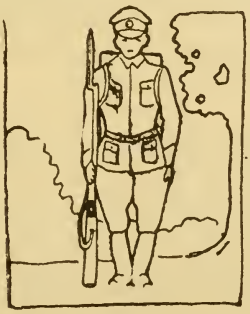

Z POLESIA.

(Nieznanym grobom na falach topieli...)

Czekałaś ty ich, o ziemio w tęsknocie
łąk nieobeszłych, i lasów i wód —
że przyjdą w krwawej ran swoich spiekocie
spełnić ostatni, życiotwórczy cud!
Czekałaś ty ich od wieku, o ziemio,
w ponurym smutku tych jezior i błot —
że krew swą młodą w twych kwiatach rozplemią
i orlich skrzydeł przypomną ci lot!
Czekałaś ty ich i byłaś stęskniona
ich białych kości, rzuconych na wał...
iżeś jest słaba.... i nieutwierdzona
ni gór zaporą, ni granitem skał!
I położyli swe ciała na głębie
kresowych jezior — i legli jak głaz,
sławiąc kamiennem męstwem — zrąb na zrębie —
fundament mocy ofiarnej — bez skaz!...
I są — jak słupy graniczne z kamienia,
z bezcennych kruszców — wbijane do dna —
na których przyszłe pokolenia
stawią gród Mocy — przeciw wrotom Zła! —
Zwłok ich nie płaczą kurhany, ni groby —
słonecznym blaskiem spokojna toń lśni...
bowiem na szlaku ich nie masz żałoby,
jeno jest tryumf zmartwychwstałych dni!...

Józef Mączka, chorąży Legionów.
Hulewicze, w październiku 1915.

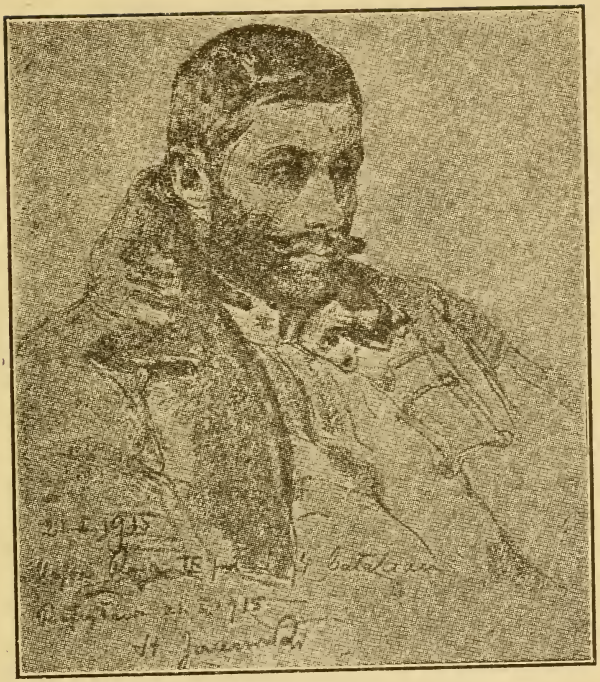

GDYBYM BYŁ SERCEM DZWONU.

Gdybym był sercem dzwonu,
Co z głębi mogił wybucha,
Wołałbym całym spiżem tonu:
Prostujcie duch!

Na czsy, które wichrem pędzą,
Ognijcie wolę! Tężcie słuch
Albowiem górą przejdzie ruch
Nad ducha niską nędzą.

Z ruin bezruchu, z padłych baszt,
Co mają jedną wolę trwania,
Podnieście myśli czujnej szmat,
Oto Lud polski się wyłania!

Widny już lackich dziedzin kraj,
Widne burzańskie brzegi —
Od Niemna jedna wiedzie staj
Po Tatr wysokie śniegi.

Chrobry te ziemie mieczem skuł,
Śmiały wyrąbał granice,
Wielki je z nędznych lepian zzuł,
Ubrał w murowanice.

Turkota o ten polski młyn,
Tony wysokie głuchną —
Nie wstanie z wiedzy onej czyn,
Z wielkości — próchno.

Nie stworzyć z piasku strażnic Tatr,
Ledwie pustynne widma,
Zadmie od strony jakiej wiatr,
Tedy wzniesie się wydma.

W kuźnicy świata, w ogniu sił,
W ten czas czekany od wieka

Kują się nowe kształty państw,
A Polak — czeka.

. . . . . .

Gdybym był sercem dzwonu,
Co nad tą ziemią przechodzi,
Wołałbym całą mocą tonu:
Tężcie się młodzi!

W letarg popadli, w zbrodnię snu
Lękiem napoły zabici,
Żywota w pierś nabierzcie tchu,
Oto już płoną wici!

Nad upad, nędzę, krwawy los,
Nad całe morze to niedoli,
Podnieście jeden mocny głos,
Związany w jeden piorun woli!

Uczyńcie nieochybny grot
Z wyjętej z piersi Polski włóczni,
Z stężałej woli twardy młot,
Rozewrze bramy jutrzni.

Władysław Orkan.

STROFY O ŻOŁNIERZU POLSKIM.

Pamięci bohaterskiej śmierci Zbigniewa Wąsowicza.

Zaprawdę mówię... ten ci Naród żywie
i nieśmiertelnym był i jest i będzie,
co choć splątany w śmiertelnem ogniwie,
na swym sztandarze wypisał orędzie:
Wolność Ojczyźnie! — ten zawsze i wszędzie
Naród był wielki... mocen jest i będzie!

Ten ci jest Naród, który mimo prób
nie zwątpił w siebie, a rozdarty w ćwierci,
nie rad się kładzie w zgotowany grób,
ale bagnetem w ręku bluźni śmierci,
wraz, wraz z serdecznej krwi przyjętym chrzestem
stwierdza: Ja byłem i będę i — jestem!

I ten ci Naród jest zasię coś warty
(i Ty go Boże w swej wszechmocy zbaw,
miej nad nim pieczę), co wykreślon z karty,
nie ustępuje z swych należnych praw,
lecz skrzydłem orła ponad skał granity
leci — gdzie drzemie świt — we mgły spowity!

Ten ci jest Naród trwalszy, jako spiż
i jest jak wulkan, który ogniem bucha,
Naród — co na się przyjął krzyżów krzyż,
lecz nie pozwolił wyrwać sobie ducha!
— choć jest splątany w śmiertelnem ogniwie,
ten Naród — żywie!

Ten ci jest Naród mężny — można przysiądz,
który, gdy ginie jego sto tysięcy
na szańcu... woła — jeszcze drugi tysiąc...
a jeśli trzeba — to krwi damy więcej!
Mężny ci Naród ten zawsze i wszędzie
i osobliwym jest, był i będzie!

Jest moc w narodzie niezłomna, gdy ten ci,
chociaż go wiekiem przywalili trumny,
z narodów chcąc go wyrzucić pamięci.
Nie ugiął karku, ale żywie dumny,
w grom zaklął słowa cmentarnych pacierzy,
ten Naród przyszłość ma — bo w siebie wierzy.

Błogosławiony zaiste ten Naród
i temu dano się nad inne.... wznieść,
który w swej piersi lęgnie Czynu — zaród
i dla oręża boską żywi cześć,
— błogosławiony ten Naród i dzielny
zaiste jest — i jest nieśmiertelny!

Ten ci... to wszystko po wsze czasy sprzęga,
ten oto: Godność i Hart i Otucha,
ewangieliczna, tajemnicza księga,
siła Narodu, której wielkość słucha,
sen w jawę wkląty, pacierz apostolski,
żywy bohater — żołnierz polski!

Kazimierzowska w ogniu kuta klinga...
wiara gorąca... w krwi najszczerszej siew,

i Somo Sierry trud i... San Dominga,
on... o nieswoje zawsze leje krew!...
on... żołnierz polski: Chrobrych królów Męstwo,
Narodu hymn — śmierć, albo zwycięstwo!

On ci to gromem jest i błyskawicą,
On,,, jest w potomność, idący testament
zdawien pisany Narodu krwawicą,
on... żołnierz polski: Czyn nasz i Sakrament,
On... Prawda, którą zawsze w sercach nieśmy:
że myśmy byli i że my — jesteśmy!

Stanisław Stwora.

NAD MOGIŁĄ RYCERSKĄ.

Marsz żałobny.

I.

Rycerzu nasz,
Więc to już czas
Odejść Tobie w oną bezpowrotną dal?...
Ażali Ci bojów, żołnierzu, nie żal....
W życia Twego wiośnie
ochotnie, radośnie
na bój szedłeś krwawy — bo wróg gnębił nas...
Jeszcze grzmi
w strugach krwi

straszny bój — i nie zczezł wróg, co gnębił nas...
Odchodzisz już bohaterze,
Sprawniku przeświętej Sprawy —
Ojczyźnie życie młode złożyłeś w ofierze,
jak Syn Jej winien prawy...

II.

Rycerzu nasz,
Coć przyszło ledz,
zanim się ten krwawy mógł rozegrać bój —
wiedz, że bracia-woje zgon ten pomszczą Twój...
Przeto więc spokojny,
ran syty i wojny,
śpij rycerzu chrobry, u ojczystych miedz...
Śpij już, śpij,
Wolność śnij —
śpij rycerzu chrobry u ojczystych miedz...
Odchodzisz już bohaterze,
Sprawniku przeświętej Sprawy —
Ojczyźnie młode życie złożyłeś w ofierze,
Jak syn Jej winien prawy...

POWSTAŃ OJCZYZNO!

Powstań Ojczyzno i skrusz kajdany,
Woła do Matki dziatwa jej droga,
Z zemstą za Pragę, za krew Oszmiany
Ach powstań Polsko w imieniu Boga.

Powstań Ojczyzno! zwołaj swe dzieci,
Pod sztandar święty bratniej miłości,
Niech Orzeł Biały nad Tobą wzleci,
Bo duch rycerski w Twych synach gości.

Powstań Ojczyzno! bo już twe syny
Stają w szeregi ku twej obronie —
I z czystem sercem, z orężem w dłoni
Idą do walki w ojczyste błonie.

Powstań Ojczyzno, bo stary Wawel
Bije godzinę Zygmunta dzwonem,
Światu ogłasza swe Tmartwychwstanie,
Które nastąpi z despotyzmu zgonem.

Powstań Ojczyzno na głos Twych synów,
Niechaj nadzieja łzy nam osuszy,
Niech Orzeł Biały z wieńcem wawrzynów
Przyniesie radość tej polskiej duszy.

Powstań Ojczyzno w granicach dawnych!
Z pod szczytu Karpat, po Dniepr i Dźwinę,
Gdzie brzeg Bałtyku, gdzie Morze Czarne,
Gdzie tylko mowa Twych dzieci sławnych.

Powstań Ojczyzno! i wzbudź te dzieci
Co za Twą wolność krew przelewali,
Obudź Kościuszkę, obudź tych kmieci,
Którzy kosami Twe więzy rwali.

Powstań Ojczyzno! — To jedno brzmienie
Wychodzi zawsze z serca Polaka,
Nic mu kajdany, nic mu więzienie,
Bo Polska wiara zawsze jednaka.

A więc o droga, Matko kochana,
Powstań na prośbę prawych Twych dzieci, —
Powstań Ojczyzno, ach powstań znękana;
A złota wolność wnet nam zaświeci.

A. Wójcicki.

Czerwiec 1908.

„CZCICIELOM CARSKIEGO ZŁOTA."

Przekleństwo wam, wyrodne Polski syny,
gdy w wielkim dniu dziejowej chwili
narodu sławę żeście plugawili!...
Gdy inni poszli zdobywać wawrzyny,
niosąc Ojczyźnie swe gorące serce —
wyście ich mieli w poniewierce!...
Gdy krew się lała z serc ofiarnych,
z uśmiechem schodził
młodzian w grób —
cóż było w waszych sercach marnych?...
Zdrada!... Z carskim trzosem duch się godził —
i na wierność pełnił ślub....
Ojczysta gdy płonęła strzecha,
wyście nie czuli zgliszczy swędu;
dla was to była cna uciecha,
że moskal nabrał tak rozpędu,
Kiedy z boleścią w sercu rzesze
krwią swą znaczyły pochód łzawy,
gdy te bezbronne tłumy piesze
szły na tułaczkę, na los krwawy —
was błoga radość unosiła,
że z nich nie wróci nikt już może;
w Sybirze będzie ich mogiła,
car im nałoży swą obrożę,
Przekleństwo wam!
że prędko je zmoskwiczy tam...
Jak złota blask ohydne dusze nęci!
wyście mu dali swą zbrukaną cześć...

Będziecie w dziejach narodu wyklęci —
i przejdzie o was w pokolenia wieść!
Czyście rzucili słowo uznania
tym, którzy poszli na krwawy bój,
co do ostatniej chwili konania
dzierżyli w ręku karabin swój?
Nie! — bo zbyt jesteście podli i mali,
abyście mogli też ludźmi być;
wyście Ojczyzny nie ukochali,
byście dla szczęścia Jej mogli żyć!...
Wy, nicość marna! W swej życia włóczędze —
wiatr z drogi was zmiecie,
jak przydrożny pył...
Tamtych imiona w wielkiej dziejów księdze —
nam jako chwała zasłyną po świecie.
Z nich każdy wiecznie będzie żył!...
Wy idźcie dalej swoją drogą,
gdzie dźwięczy pełny złota wór;
bo nie wam płynąć nawą błogą,
gdzie polską pieśń zawodzi chór...
Boście wyrodne Polski syny —
wasze potworne, gnuśne czyny
nie znają przeszkód, ani tam...
Przekleństwo wam!...

Maryla Chybowska.

Filadelfia, Pa.

MOSKALOFILOM.

(W dwuletnią rocznicę.)

Dwa lata hańby, zdrady, zaprzaństwa,
Podłych „donosów", szpiclowskich praktyk,
Ciągłych zapewnień carom poddaństwa
I innych, godnych Judaszów taktyk.

Dziś, po dwu latach wam w upominku,
Do pamiętnika składam w ofierze
Niniejszy utwór. W nim przy kominku
Skreśliłem wasze z carem przymierze.

Hej wy tam, wierne sługi nahajki,
Plemię Judaszów! — Cóż to, czy śpicie?...
Czy też pod berłem cara-stupajki
O „połączeniu" Polski marzycie?...

Hej dalej społem przed carskim tronem
Uderzcie łbami o pańskie progi!...
Uczcijcie pana swego pokłonem,
A rubel brzęknie pod wasze nogi!

Śmiało, odważnie, tak... po łotrowsku,
Huknijcie batce hymn o wielkości...
Zdradźcie swych braci po judaszowsku,
Car was „serdecznie" za to ugości...

Wy tam z Milwaukee i Czyka-groda,
Ruszcie się przecie — niech was ujrzymy;
Wszak już was dawno czeka nagroda...
Lecz jeszcze wprzódy was policzymy.

A potem idąc śladami przodków,
Tych, co w Warszawie — czy pamiętacie?...
Staniecie w rzędzie podłych wyrodków
Duchem wam krewnych, których wy znacie ..

Ha, trudno — trudno, mości łotrzyki,
Za zdradę kraju lud wam zapłaci,
Pędząc od żłobów rządzące kliki!
— Kto służy carom — to jemu... kaci...

A. Wójcicki.

New York, 4-go sierpnia 1916.

KRZYWOPRZYSIĘZCOM!

Na pittsburskim Zjeździe zaprzysięgli razem,
że: albo wywalczą Ojczyznę żelazem;
Albo się w posępne pokładą mogiły,
By dzieci wygnańców wolnemi już były.

Na pittsburskim Zjeździe chwila uroczysta,
Przemawia, przysięga delegatów trzysta...
Ojczyzna!... Ojczyzna!... Ojczyzna!... wołano;
Na imię Ojczyzny wówczas przysięgano.

I leci wieść wielka, wieść miła i droga,
„My w obliczu Ludu i w obliczu Boga
PRZYSIĘGAMY!... święcie na prochy poległych,
że Polskę postawimy w rzędzie Niepodległych!"

Przysięgli, duchowni, pany i „hetmany";
Stanęli w szeregach, jak hufiec wybrany...
Lecz jednak maluczko — już ich nie ujrzycie;
Bo jeden za drugim wymyka się skrycie.

Duchowni, wodzowie, pany i hetmany,
Przybrali na siebie żebracze łachmany...
I próżna tu na to jakakolwiek rada,
Bo na całej linii... nastąpiła — ZDRADA!...

A chłop patrzy wolno i se głową kręci...
„A cy ich ta kaci, albo jacy święci!...
Że się też panowie pogodzić nie mogą...
Ej, chyba już pójdę swoją własną drogą!...

Bo te bestye chcą mnie prowadzić do cara,
Ale ja się niedam! Odemnie wam WARA!...
Wy krzywoprzysięzcy!... o bądźcie przeklęci!"
Tak dzisiaj chłop gada — przytem głową kręci...

Grabarze Ojczyzny, truciciele ducha!
Już płomień buntu przeciw wam wybucha.
I już się rozszerza gniew Ludu-sędziego,
Maluczko, a padną wyroki od Niego.

Karę straszną Lud Polski Judaszom wymierzy,
Za jego ogłupianie; za zdradę Macierzy.
On wam wskaże, którędy do carów jest droga,
A gniew Ludu jest straszny, bo on gniewem Boga.

A. Wójcicki.

New York. N. Y. 1916.

CZCICIELOM KNUTA.

Narodu przeszłość oplwali,
Wyklęli wszystko, co swoje,
A wielbią „braci" moskali —
Lecz babka wróży na dwoje.

Dziś biją czołem przed knutem,
Jutro zaś — Wiedeń ich panem;
Pojutrze, pruskim zaś butem —
I pruskim szczycą się stanem.

Niewolnik służy każdemu,
By tylko dobrze zapłacił,
By pan miłościw był jemu,
By łaski jego nie stracił.

A. Wójcicki.

1-go sierpnia 1916.

MARSYLIANKA NARODOWA POLSKA.

Do broni! Hej! Ojczyzny dzieci!
Czas wieńcem chwały ubrać skroń,
Patrzcie, jak krwią ten sztandar świeci,
Który tyranów trzyma dłoń!...
Słyszycie, jak żołdaków hordy
W nieludzkim wrzasku wyjąc ton,

Nie szczędząc Waszych cór i żon...
W obliczu Waszem sieając mordy!

Do walki Ludu wstań!
Mąż z mężem, z bronią broń!
Na bój! na bój! Moskiewska krew
Niech wsiąknie w naszą dłoń!...

Biada despotom, zdrajcom biada!
Zadrżyj o hańbo naszych dni!
Przez was Ojczyzna kona blada....
A ojcobójstwo woła krwi!

Wojaków dość, by was wyparli
A jeśli zginie młodsza brać,
To P O L S K A każe zmarłym wstać...
I z mieczem na was wpadną zmarli!...

Do walki Ludu wstań!
Mąż z mężem, z bronią broń!
Na bój! na bój! Moskiewska krew
Niech wsiąknie w naszą dłoń!...

Ojczyzny miłość niech nas wiedzie,
Jej sprawie miecz poświęćmy swój.
Wolności! stój jak wódz na przedzie
I wiedź obrońców swych na bój!...

Na głos Twój spłynie nam zwycięstwo,
Z wolnością przyjdzie dłonie spleść,
Wtedy Twój tryumf naszą cześć
Wróg uzna, gdy zmoże zwycięstwo.

Do walki Ludu wstań!
Mąż z mężem, z bronią broń!
Na bój! na bój! Moskiewska krew
Niech wsiąknie w naszą dłoń!...

Gdy ciała ojców grób pochłonie,
My wstąpić winniśmy w ich ślad,
A duch zwycięstwa nas owionie,
I wieść nas będzie w obcy świat!

Więc trzeba walczyć, by zasłynąć...
By się nie wzdrgnął Ojca trup,
Gdy syna złożą w Jego grób...
Ha! trzeba zemścić się! lub zginąć!...

Do walki Ludu wstań!
Mąż z mężem, z bronią broń!
Na bój! na bój! Moskiewska krew
Niech wsiąknie w naszą dłoń!...

Z PIEŚNI WINCENTEGO POLA.

Śpiewak wita nasze strony;
Niechaj będzie pochwalony!
Pokój z domem tym!
Śpiewak wita w ojców wierze,
A kto w dom go przyjmie szczerze
Pieśń i Pan Bóg z nim!

Pieśń ojczysta, narodowa,
Prosta, rzewna a surowa,
Jak nasz lud i czas,
A więc w imię pieśni waszej,
Dziejów waszych i krwi Laszej,
Witam, witam Was!

Lubię tylko powitanie,
Niech też po mnie tu zostanie
Ten jedyny ślad;
Byście rzekli: Tu przebywał,
Tutaj Janusz nam zaśpiewał,
I gdzieś ruszył w świat.

Byłem w Litwie i Koronie,
Byłem w tej i owej stronie,
Byłem tu i tam;
Od Beskidów do Pomorza,
Z Litwy aż do Zaporoża
Całą Polskę znam.

Znam to całe szczere plemię,
Polskie morza, polską ziemię,
I tę polską sól;
I o wszystkiem marzę, roję,
I to wszystko niby moje,
Nibym polski król.

. . . . . .

Kędy bracia moi smutni
Brat po mieczu i po lutni,
Niosąc piosnkę im,

I obecną słodząc dolę,
Na grochowskie ciągniem pole,
A sławą brzmi rym.

Czasem chrząknę mej drużynie,
Kiedy czarna chwila minie,
I weselszy śpiew:
O Krakusach dzieciom nucę
A powiastką w starych cucę
Staropolską krew.

. . . . . .

A cóż w świecie nad miód polski?
Nad kord stary, snop podolski,
I nad polski śpiew?
Nad kraj wolny, własną niwę
I te Polki czarnobrewe
I tę polską krew?

. . . . . .

Czasem śpiewak zgadnąć umie,
Co się w głębiach piersi tłumi,
Bo i w nim ta krew:
Więc o Lachu, o orlęciu
I o krzywej szabli cięciu
Przynosi Wam śpiew.

Bo to straszne sądy Boże,
I krew Lacka cuda może,
Jest i w śpiewie jad.

„Jeszcze Polska nie zginęła!"
Toć ta piosnka rdzą przecięła
Więzy tylu lat.

Lecz czy znacie, co to boje?
Co to orły? Co to zbroje?
I co wrogów dłoń?
Ile krwi się w sercach spiekło?
Ach! a ile jej wyciekło
Na ojczystą błoń?

PIEŚŃ WYGNAŃCÓW.

Przez oceanów głębie płynie
z ziemi ojczystej wojny gwar,
który o śmiałym wieści Czynie,
w piersiach wygnańców niecąc żar.

Na grzbietach wichrów do nas pędzi
rycerskie hasło — orłów zew...
Zamilkł w narodzie jęk łabędzi,
Teraz wojenny w Polsce śpiew.

Idzie Lechitów plemię zbrojne,
wężem błyskawic świeci broń;
kroczą szeregi kurzem strojne,
Zwycięzcom wieńce zdobią skroń.

Orły wy Polskie! My za wami
pragniemy iść na krwawy trud.
Nam zapomnienie serc nie splami
i nie zniechęci zdrady brud.

Do Was, rycerze Wyzwolenia
wszystkich nas woła dzwonny głos,
Giną miraże, złudy, śnienia;
razem musimy spełnić — Los...

W. B.

MARSZ SOKOŁÓW OKRĘGU PIERWSZEGO.

Hej Druhowie do oręża!
Wszak nam dzisiaj tylko żyć,
Tylko silny dziś zwycięża,
Więc silnymi dziś nam być!

Gdy karabin weźmiesz w dłonie,
Pilnuj, byś nim władać mógł,
Na ojczystym tam zagonie
Ażebyś nim wroga zmógł.

Gdy druh Rylski nas powiedzie
Za Ojczyznę w krwawy tan,
To się na nas nie zawiedzie
Ani chłopek, ani pan.

Będziem rąbać, będziem siekać,
Jak nam miły Bóg i kraj;

Hej Druhowie! — a nie zwlekać,
Z naszej Polski zrobim raj.

A gdy wrogów wypędzimy
Wykrzykniemy wszyscy społem:
„Ukochanej naszej ziemi,
Hej, Ojczyźnie naszej — Czołem!

A. Wójcicki.

Kwiecień 1913.

MARSZ SOKOŁÓW OKRĘGU PIĄTEGO.

(Na nutę: „Śmiało podnieśmy nasz Sztandar w górę!")

Śmiało do walki bracia Sokoli,
Sposóbmy karne szeregi nasze;
Dość nam już kajdan, dość niewoli
Brać za bagnety i za pałasze!

O, bo już Polska powstaje żywa,
I zrzuca z siebie jarzmo hańbiące;
Prysły kordony, kajdan ogniwa,
I wschodzi złote wolności słońce.

Marsz, marsz Sokole, na chwały pole,
Na śmierć lub życie z wrogiem do bitwy;
O wolność Polski, Rusi i Litwy —
Śmiało do boju, marsz Sokole, marsz!

Ojczyznę naszą wróg po dawnemu
Niszczy bezkarnie ogniem, żelazem;
Więc my na karki spadnijmy jemu,
Niby pioruny uderzmy razem.

Za popalone miasta i sioła,
Za jęki kobiet, starców i dzieci,
O zemstę straszną dziś Polska woła —
I taki rozkaz tu do nas leci.

Marsz, marsz Sokole, na chwały pole,
Na śmierć lub życie z wrogiem do bitwy;
O wolność Polski, Rusi i Litwy —
Śmiało do boju, marsz Sokole, marsz!

* * *

Surmy bojowe słychać do koła,
Na polskiej ziemi krew i łzy płyną;
Dziś obowiązkiem świętym Sokoła
Pospieszyć tamże, gdzie nasi giną.

Żwawo do boju, kto Sokół prawy,
W kim dusza polska, krew w żyłach bije,
A na ulicach wolnej Warszawy
Hukniemy wszyscy: Niech Polska żyje!

Marsz, marsz Sokole, na chwały pole,
Na śmierć lub życie z wrogiem do bitwy;
O wolność Polski, Rusi i Litwy —
Śmiało do boju, marsz Sokole, marsz!

A. Wójcicki.

Czerwiec 1915.

MARSZ BOJOWY SOKOŁÓW OKRĘGU VII.

(Na nutę: „Tysiąc Walecznych.")

Razem druhowie naprzód a śmiało,
Godzina czynu już nadchodzi nam;
Gnuśnieć bezczynnie nam nie przystało,
Naród swe losy dziś powierzył wam.

A więc do broni, kto Sokół prawy —
Idźmy wypędzić moskala z Warszawy.

* * *

Idźmy a spieszmy, bo Ojczyzna woła:
Kto prawy Polak, kto mój wierny syn?
Ojczyzna woła na swego Sokoła,
Ażeby hasła wnet przemienił w czyn.

O, Matko nasza, o, Ojczyzno święta,
My Twoje dzieci, my skruszym Twe pęta.

* * *

Pójdziemy na zew Twój, Ojczyzno droga,
Pójdziem pod Kraków, pójdziem pod Warszawę,
Pójdziem, by zwalczyć odwiecznego wroga,
Aby Ci wrócić dawną świetność, sławę.

Za krzywdy nasze i za Twoją mękę,
Sprawimy Moskwie Grochów, Ostrołękę.

Lecz tylko w zgodzie dopniemy celu,
Gdy Polak w Polaku będzie widział brata,
I gdy nas milion stanie do apelu,
Wówczas wydrzem wolność, co jest w ręku kata.
Do broni, Sokola drużyno hoża,
A wstanie Polska — od morza do morza.

A. Wójcicki.

Maj 1913.

MARSZ SOKOŁÓW OKRĘGU DZIESIĄTEGO.

(Na nutę: „Gdy Naród do boju.")

Już minął czas marzeń, dzień czynu nadchodzi,
Dzień krwawej z wrogami rozprawy;
Na apel Ojczyzny staniesz Polska Młodzi,
W bój pójdziesz, w boj straszny i krwawy.

Do broni, Sokoli! Do broni!
Za Wolność — Swobodę Ojczyzny,
Niech kaci poczują siłę naszej dłoni,
W obronie pradziadów spuścizny.

* * *

Poniesiem do boju Sztandary Sokole,
Do zwycięztw nas One powiodą;

Wyżeniem precz z Polski ucisk i niewolę,
Kraj znowu zakwitnie swobodą.

Do broni, Sokoli! Do broni!
Za Wolność — Swobodę Ojczyzny,
Niech kaci poczują siłę naszej dłoni,
W obronie pradziadów spuścizny.

* * *

O groby praojców poostrzym bagnety,
Jak piorun spadniemy na wroga,
Na kresach Ojczyzny rozstawim wedety
— Wolności jedyna to droga.

Do broni, Sokoli! Do broni!
Za Wolność — Swobodę Ojczyzny,
Niech kaci poczują siłę naszej dłoni,
W obronie pradziadów spuścizny.

A. Wójcicki, Nacz. X Okr.

26 marca 1916.

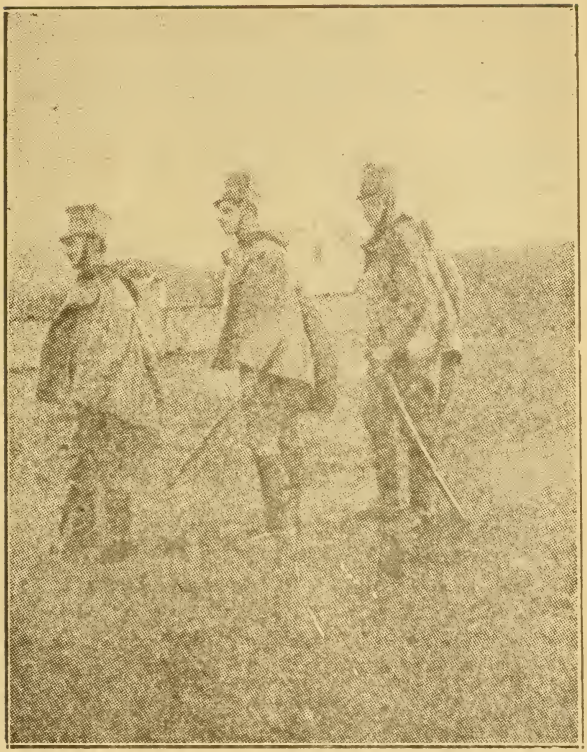

MARSZ KURSAKÓW W CAMBRIDGE SPRING, PA.

(Na nutę: „Oto dziś dzień krwi i chwały.")

Hej, druhowie! — Polska woła,
Kto mi wierny, kto mój syn?
Polska woła na Sokoła,
By przyspieszył krwawy czyn.

Wyzwolenia zbliżył chwilę
I niewoli zadał cios,
Tam na ojców swych mogile
Precz stąd wrogi! krzyknął w głos.

Hej, Sokole śmiały ptaku,
Bierz karabin w dłonie, bierz;
Bądź gotowy do ataku,
Cel — pal. Wprost we wroga mierz.

* * *

Za wiekowe krzywdy nasze,
Za rzeź Pragi, lochy turm;
Gotuj bagnet, kuj pałasze
I na Moskwę szykuj szturm.

Hej, Sokoli, hej do broni!
Bo czas dziejów wzywa nas,
Z znakiem Orła i Pogoni
Spieszmy walczyć wszyscy wraz.

Hej, Sokole śmiały ptaku,
Bierz karabin w dłonie, bierz;
Bądź gotowy do ataku,
Cel — pal. Wprost we wroga mierz.

* * *

Duch Kościuszki nas powiedzie,
Z drogi ciernie... książę, pan;
Szare wojsko wciąż na przedzie,
Pójdzie z Moskwą w krwawy tan.

Z drogi zdrajcy, cary, zbiry,
Zemsta! Dziś to hasło nam,
Zapłacimy za Sybiry,
Wyrok śmierci niesiem wam!

Hej, Sokole śmiały ptaku,
Bierz karabin w dłonie, bierz;
Bądź gotowy do ataku,
Cel — pal. Wprost we wroga mierz.

A. Wójcicki.

Czerwiec 1914.

„ORYENTACYA."

(Marsz na nutę: „Czego tęsknisz za chatą?")

Czemuś smutny, Sokole, Sokole, Sokole?
Czemu troska na czole, na czole — jest?

Czy Ci młodość nie służy, nie służy, nie służy?
Czy zarobek nie duży, nie duży — masz?

Może tęsknisz do boju, do boju, do boju?
Może chciałbyś w spokoju, w spokoju — żyć?

Ja wiem o co ty smutny, ty smutny, ty smutny
Tu cię przygnał okrutny, okrutny — los...

I ty tęsknisz do kraju, do kraju, do kraju,
Do polskiego tam raju, tam raju — tam...

O to bajki, mój drogi, mój drogi, mój drogi,
Tam w Ojczyźnie są wrogi, są wrogi — wciąż.

Bierz na wroga kłonicę, kłonicę, kłonicę,
Niech nie lezie w granice, w granice — nam.

Trzeba wygnać moskala, moskala, moskala,
Niech nam Polski nie kala, nie kala — nie.

Trzeba wygnać łajdaka, łajdaka, łajdaka,
Przeklętego prusaka, prusaka — precz.

Austryaka też razem, też razem, też razem,
Poczęstujem żelazem, żelazem — w kark.

Aby Polska mogła żyć, mogła żyć, mogła żyć,
Trzeba wrogów dobrze bić, dobrze bić — w łeb.
Do Ojczyzny powrócim, powrócim, powrócim,
Z granic wrogów wyrzucim, wyrzucim — het.
A gdy Polskę zdobędziem, zdobędziem, zdobędziem
To się smucić nie będziem, nie będziem — nie.
Hej. Sokole nie smuć się, nie smuć się,
nie smuć się,
Bo bój krwawy czeka cię, czeka cię — tam...

A. Wójcicki.

Czerwiec 1915.

MAZUREK KURSAKÓW W CAMBRIDGE SPRINGS, PA., W NOCY z 8 NA 9 MAJA 1914 ROKU.

Hej! druhowie w górę czoła!
Niech rozbrzmiewa pieśń wesoła,
Pocóż to te,,, kwaśne miny,
Kiej u grymaśnej dziewczyny...

W górę myśli, w górę czoła,
Niech piosenka brzmi wesoła,
Choć nas gnębi noc ponura...
Zaśpiewajmy se Mazura!

Od Buffalo, Czikagowa,
Przyleciała nas połowa,
I majnerzy, ze Siódmego,
Fabrykanci od ósmego.

Czwarty, Piąty, Szósty Wtóry,
Wszyćko chłopy, jak Mazury.
I Dziewiąty też nie lada,
A z Pierwszego jest gromada.

Kurs zaczęty jest formalnie,
Wszyćko idzie: „Vertykalnie"
A kursacy... — to mi zuchy!
Żeby wiedziały dziewuchy?...

Każda by nas odwiedziła,
Chybaby nie Magdą była;
Bo też każda nasza Zocha,
Tylko sprytnych chłopców kocha.

Druh Bartmański, chłop nie lada,
Bo kojskowość nam wykłada,
A komendę daje świetnie,
Baczność chłopcy! Szlag was zetnie!

A chłopcy go też słuchają,
Karabinem wywijają,
W lewo, prawo i od ucha,
Kiejby w mazurze dziewucha.

Nasz druh Rylski, spojrzy z boku
I... pochwała jest już w toku,
Dobrze, chłopcy! — Naprzód, śmiało!
Bo na gwardyę tak przystało.

A gdy kiedyś,,, Tam z oddali...
Przyjdzie hasło: — Na moskali!
To jak piorun, co to,,, pali,
Pójdziem wszyscy... Naprzód! — Śmiali!

A. Wójcicki.

KRAKOWIAK KURSAKÓW W THOMPSONVILLE, CONN.

A kto chce być zdrowym
I silnym na duchu,
Niech się z młodu uczy
Karności, posłuchu.

Niech na kursa jeździ,
Ćwiczy gimnastykę,
Skauting, musztrę, również
Wojskową taktykę.

Na kursie jest dobrze,
Wesoło i zdrowo,
Spać idzie poziomo,
A wstaje pionowo.

A gdy stanie ćwiczyć,
To już z miną djablą,
Czy to karabinem,
Czy też swoją szablą.

Chleb z masłem i kasza
Z mlekiem na śniadanie,
Na obiad kotlety
Wieprzowe dostanie.

Na przydatek kilka
Piorunów i szlaków,
Spadnie jakby z chmury
Na biednych kursaków.

Oj to Thompsonville
Będziem pamiętali,
Bo nam tam do dziewuch
Chodzić nie kazali.

Ale poczekajta
Nasze oficery,
Jak się kurs zakończy,
Będziem mieć po cztery.

Posłuchaj dziewucho
Tego krakowiaka,
I przyjdź tu, do koszar
Pocieszyć kursaka.

Skautmistrz tęgi „wojak",
Mądrze nam powiedział,
O „pięknym"... ataku,
Gdy pod mostem siedział.

Oficer tu idzie —
Już go „pieron" niesie...
„Przestać mi łobuzy!
Zaśpiewacie w lesie."

A. Wójcicki.

Maj 1916.

POBUDKA.

W górę Sztandar, w górę dłonie!
Skruszmy kajdan wrażą moc.
Aż trzy miecze w Matki łonie,
Więc do broni — pierzchnie noc.

Matka Polska dziś nas woła,
Trzeba Matce pomoc nieść —
Niech nie zbraknie tam Sokoła,
Gdzie Wolności słychać wieść.

Do szeregu, polska młodzi:
Za karabin prędko bierz,
Bo wolności słońce wschodzi,
Pierzcha wróg, jak dziki zwierz.

Dość pieniactwa, kłótni, zwady,
Czas nam zemsty podnieść miecz;
Czas budować b a r y k a d y —
Tchórze, zdrajcy — z drogi precz.

Dość gnuśności — trzeba czynów,
Trzeba wiary w własną dłoń,
Trzeba Polsce zbrojnych synów:
Zatem baczność — gotuj broń!

10-go Lutego 1916.

A Wójcicki.

SOKOLE!

Czy słyszysz trąbki dźwięki?
Czy słyszysz szabel szczęki?
By zgnieść Ojczyzny niewolę,
Sokoli pierwsi wyruszą w pole.

Sokole, Druhu nasz miły,
Czyli zwątpiłeś w swe siły?
Czy nie pomnisz Ostrołęki?
Czyż nie pomścisz Polski męki?

Wszak to Ojczyzna woła
Na swego syna Sokoła,
Pójdź tu Sokole skrzydlaty
I wznieś się ponad Karpaty!

I spojrzyj na Matkę-ziemię,
Na całe Piasta plemię,
Jak jęczy w ciężkiej niewoli;
Czyż ciebie to nie boli?

Spojrzyj też Sokole śmiały,
Na czerń Krzyżackiej nawały,
Jak gnębi braci w Poznańskiem,
Swem wywłaszczeniem szatańskiem.

Spojrzyj Sokole okiem sędziego,
Tam na moskala wroga podłego
I zapisz wszystko do twojej księgi
A przy rachunku daj mu dobre cięgi.

Sokole w twym górnym pędzie
Poleć nad Wisły krawędzie,
Swe szpony poostrz o grób Kościuszki,
Tego wielkiego narodu służki.

Sokole, wierny synu Ojczyzny,
Zagój choć w części te krwawe blizny,
Szanuj i kochaj ludek jej kmiecy,
Miej jego dobro zawsze w opiece.

Sokole, wierny Polski żołnierzu,
Ty świętej sprawy naszej szermierzu.
W tobie Ojczyzna składa nadzieje
Prowadź ją w życia nowe koleje.

Szanuj twe hasło, Sokole drogi,
Zanim wyruszysz w pole na wrogi.
Twem hasłem — miłość Ojczyzny i życie.
A dla jej wrogów — śmierć i rozbicie.

Czołem Ojczyźnie, szponem wrogowi!
Więc ostrz swe szpony, niechaj się dowie
Wiluś okrutny, Krzyżak bez serca
I Mikołajek, Polski morderca,

że Sokół polski zawsze i wszędzie
Pogromcą Niemców i Moskali będzie!
Bo gdy wybije godzina rachunku,
Sokoli pierwsi staną w posterunku.

I jak huragan na swych wrogów wpadną,
Szablą wysieką tę hołotę zdradną;
Polskę odbiorą, co ją przemoc wzięła
I zaśpiewają: „Jeszcze nie zginęła!"

Antoni Wójcicki.

CHOĆ BURZA HUCZY.

Póki nie przyjdzie hasło do boju!
Nim nas Ojczyzna wezwie na... czyn!
Pierwej Sokole w trudzie i znoju
Pokaż, żeś godny swej Matki syn.

Pomnij, że w Polsce dziś grasuje zbój...
Czuwaj Sokole! przy sztandarze stój!

Gdy walki pragniesz w kraju obronie,
Gdy sądzisz, żeś już dorósł do czynu,
To myśl, że znajdziesz w przyjaciół gronie
Tych żądnych sławy — boju wawrzynu.

Więc również będzie zasługą dla cię,
Gdy ich zawezwiesz: Zapisz się bracie!

Racz-że to wiedzieć, druhu mój drogi,
Że nas tak mało — a wrogów siła...
Że nim wyruszym w pole na wrogi,
Dziś od cię żąda Ojczyzna miła,

Byś wśród znajomych rodaków koła
Organizował hufce Sokoła.

Hasłem nam na dziś „Pół miliona"
Wyćwiczyć Polsce zdrowych żołnierzy,
Walka partyjna niechaj w nas skona,
A w niepodległość niech każdy wierzy.

Chociaż się burza na nas uwzięła...
Czuwaj Sokole! bo „Nie zginęła!"

Do ćwiczeń w polu, w wiosennej porze,
Do budowania kadrów Sokoła!
Jak rolnik, który swój zagon orze
Tak my społeczną glebę do koła

Zaorzmy, posiejmy ideą naszą —
Burze i gromy niech nas nie straszą.

O, bo idea nasza jest święta!
Z ojców i dziadów wyrosła kości,
Z kajdan niewoli — z łez ludu wziętą
To jest idea Niepodległości.

Choć gromy biją,, choć burza wyje...
Czuwaj Sokole, bo... Polska żyje!

A. Wójcicki.

24-go kwietnia 1915.

POŻEGNANIE KURSAKA.

Ha! trudno wymaga potrzeba,
Byśmy się rozstali. Przed nami odłogiem leży
społeczna gleba.
Opuścić musimy gościnne mury Związku,
A wracać do domów i do obowiązku
Jaki nas czeka.
A pracy i trudów jest przed nami rzeka,
Ba, nawet morze całe.
Pracując na Sokolstwa i Narodu chwałę,

Dla Ojczyzny, dla Polski naszej ukochanej
Przez odwiecznych wrogów wciąż prześladowenej
Tej z laurów odartej, zakutej w kajdany,
Ohydnie przybranej w żebracze łachmany....
Więc dla tej Ojczyzny kochani druhowie
I trud nasz, i mienie i zdrowie
Nieśmy w ofierze na Jej ołtarz święty,
A pierzchnie wróg podły, przeklęty!
Zerwiem krwawiące wiekowe Jej pęta
A Ona wstanie wielka, potężna, przez Lud poczęta.
Tymczasem żegnaj naczelniku! Żegnaj nam kochany...

Tyś nas uczył jak zrywać pęta i kajdany,
Tyś w nas wpajał, że Ojczyzna najlepszą jest z matek,
że dla Niej chętnie trzeba nieść życia ostatek.
A teraz nam żegnaj... Lecz nie na długo!
Boś jest także tej Ojczyzny sługą.
Nie dbaj, że ciernistą usłano ci drogę,
Ty zwyciężysz co wstrętne, co podłe i wrogie,
Bo masz tysiące serc młodzieży,
Bo przyszłość ta świetlana do ciebie należy,
Boś mąż ze stali i czynów...
I nie kto inny, lecz Ty! nas powiedziesz do laurów, zwycięstwa, wawrzynów!....

żegnaj! na krótki czas...
I wy coście swą wiedzę wpajali w nas,
Zacni Druhowie!... żegnajcie nam...
A bądźcie pewni, że ta w niewoli da nagrodę Wam.
żegnajcie serdeczni, kochani Druhowie...

Za nasz trud wspólny cała Polska powie
Nam... kiedyś.... — „Czołem!" Jesteś prawym kursaku Sokołem!...
A za twe trudy ... dla sprawy wolności,
Złóż na mem łonie... swoje młode... kości...
Żegnajcie!...
Czołem!

Antoni Wójcicki.

Czerwiec w Cambridge Springs, Pa.

---

22 STYCZNIA 1863.

Widzę was, widzę — szereg drogich główek —
Na czatach, w lesie, lub więziennej celi,
Tak, jak was wyczuł Grottgera ołówek,
Jak was wyśpiewał Urbański Aureli.

Wryły się w duszę wasze blade twarze,
Postacie strojne w kożuchy lub burki.
Garstka z was tylko na bój szła w czamarze,
Zbrojna w odwieczne sztućce lub dwururki.

Częstokroć kosa chłopska lub puginał
Były jedynem uzbrojeniem waszem,
Bo Polak, skoro powstanie zaczynał,
To na armaty często szedł z pałaszem.

Starce — sprószeni powagą siwizny,
Lub pacholęta z szkolnej ledwie ławy,
Marzliście w lasach swej drogiej Ojczyzny,
Wśród śniegu, głodu i wiecznej obławy.

Kryły was kopce i mogiły śnieżne,
Za wzniosły poryw pięknego szaleństwa,
Szliście w Sybiru pustynie bezbrzeżne
Bolesnym szlakiem polskiego męczeństwa.

Ileż to razy szpieg kryjówkę zdradził
I zasiekały was carskie pałasze,
A potem z wiosną pług chłopski zawadził
O rozrzucone w skibach kości wasze.

Czy waszych dziejów przesmutną Gehennę
Może odtworzyć słowa nieudolność?
Marliście cicho, jak liście jesienne,
Na wargach mając cudne słowo: „Wolność!"

Lecz waszej walki bohaterski dramat,
Służenie Polsce każdem serca tętnem,
Pieśń wasza z zimnych katorg i kazamat
Padła nam w duszę niezatartem piętnem.

I znowu bije godzina wolności,
Znów się porwały do walki orlęta,
Legiony Polskie — ta kość z waszej kości.
Wstały do boju rwać nieszczęsne pęta.

O cienie drogie, smutne, bohaterskie!
Czci was, kto tylko czuje się Polakiem.
Więc błogosławcie te hufce rycerskie,
Co w bój ruszyły waszym świętym szlakiem.

A jeśli kiedyś w szmer waszej modlitwy,
Krzyk tryumfalny aż do chmur się wzbije,
Wiedzcie: Legiony powracają z bitwy,
A krzyk ten, to jest wieść, że Polska żyje!

Henryk Zbierzchowski.

CIENIOM BOHATERÓW Z ROKU 1863.

Śpijcie w spokoju święci bohaterzy!
Obrońcy Polski! — Sztandary rozpięte;
Dziś znowu hufiec młodych orląt bieży,
By skończyć dzieło, krwią Waszą zaczęte!...

Śpijcie w spokoju — niedługo świtanie....
Z popiołów Waszych powstali mściciele!
Krwią swą wywalczą Polski Zmartwychwstanie!
Śpijcie w spokoju, bo już dni niewiele....

Na bój! pobudka po Polsce dziś dzwoni,
Do mogił Waszych niech echo dolata.
Pobłogosławcie z mogilnych ustroni,
Idącym Polskę wyzwolić z rąk kata!...

Pobłogosławcie! Wszak to Wasze dzieci
Idą do walki za cześć swoich ojców...
Ta sama gwiazda przewodnia im świeci:
Wyrwać Ojczyznę z moskiewskich ogrojców!

A kiedy wrócą ranami okryci,
I krwią oblani po zwycięskim boju,
Do grobów poszlą Wam radosne wici:
Że Polska Wolną! — Więc śpijcie w spokoju.

PO CO CI ŁZY DZIEWCZYNO?

Po co ci łzy dziewczyno?
Po co ci łzy?
Tęsknoty twe przeminą,
Jak wszystkie sny,
Łezki z bladej oschną twarzy,
Niech ci się jeno bajka marzy:
Ułan z dziewczyną,
Ja i ty.

Ułańska pierś — rabaty krwawe,
Fantazya wichru — bierz to dyabli!
Symbol: rabaty, serce prawe
Wichrowy świst, błysk naszej szabli!
Sława nas kocha, zatem chwyta
Z ułańskiej piersi serca pąsy,
Że o dziewczynę tę nie pyta,
Ze śmiercią w bitwach idąc w pląsy;

Lecz gdy wojenne gody miną,
Ułan przed tobą się ukorzy,
Odbierze sławie krwawy łup
I kochające serce złoży,
U twoich stóp, dziewczyno.
U twoich stóp.

W. Budzyński.

A GDY NA WOJENKĘ SZLI OJCZYŹNIE SŁUŻYC...

A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć,
Wicher wiał im w oczy od rozstajnych dróg,
Niebo się nad nimi zaczynało chmurzyć,
Pod deszczową chmurą w polu krakał kruk.

Nikt im iść nie kazał... poszli — bo tak chcieli,
Bo takie dziedzictwo wziął po dziadku wnuk....
Nikt nie pytał o nic, a wszyscy wiedzieli,
Za co idą walczyć, komu płacić dług.

Matki się u strzemion synom nie wieszały,
Żony się pod nogi nie kładły na próg,
Dzieci nie płakały, dzieci nie wołały
Ojców, których w polu śmiercią witał wróg.

Poszli śpiewający, krwawym trudom radzi ,
Ledwie przed świtaniem zagrał złoty róg.

Matki im mówiły: — Niech was Bóg prowadzi! —
Żony im mówiły: — Niech was strzeże Bóg! —

Tylko w ciemne nocki, kiedy po ugorze
Szedł z pod czarnych borów głuchy armat huk,
Ktoś się cicho modlił w murowanym dworze,
Ktoś w bielonej izbie głową bił o próg.

A gdy do Warszawy, do samej Warszawy
Dojść we krwi i ranach pozwolił im Bóg,
Witał ich milczeniem tłum zawsze ciekawy,
Milcząc, deptał serca rzucone na bruk.

Edward Słoński.

Warszawa, 1 grudnia 1915.

CIENIOM OJCÓW.

Was wzywamy na świadka z pod strzaskanej tarczy,
Coście niegdyś bielili strachem wroga lice,
I że bronim spuścizny póki krwi wystarczy
I w słońce ku wolności tężymy źrenice!

Was wzywamy na świadka w dzień świętej żałoby,
I że wasza we wnukach wiara nie zamarła...
I że zemstę w sercach naszych niecą wasze groby
I olbrzyma stwarzają z przyziemnego karła!

Was wzywamy na świadki w kul brzęczących świście,
Iże z wami wieczyste zawarlim przymierze
I dąb przez was sadzony puścił młode liście
I z tych grobów przeświętych pęd ku słońcu bierze.

Was wzywamy na świadki, coście dań spłacili,
Że niesiem młode życie Polsce na ołtarze!
I albo dożyjemy wielkiej, świętej chwili,
Albo wszyscy polegniem martwi na sztandarze!

Was wzywamy na świadki, że gdy matka woła,
Stajemy do apelu, jako wierne dzieci
I dumą i weselem jaśnieją nam czoła,
Bo oto zemstę niesiem za krzywdy stuleci!...

Błogosławcie ojcowie tej orężnej rzeszy,
Co sny przez was marzone może jutro ziści
I niech was tam w błękitach czyn wnuków ucieszy,
Błogosławcie!... W bój idą Polscy Legioniści!

Edmund Bieder, Legionista.

GŁOS TRĄBKI.

(Na nutę: „Co to za gwar").

Już nadszedł czas, trąbka wzywa nas,
Dalej bracia do oręża! póki mamy czas.
Już Ojczyzna z grobu wstaje,
Kto Polakiem, niech powstaje,

Słychać trąbki: tra-ta-ta-ta,
Więc powstańmy wraz! (bis)

Grzmi złoty róg, dziś z nami Bóg!
Hej Polacy! hej do broni! niechaj zadrży wróg!
Hej Sokole, hej junaku!
Po szkodzie, mądry Polaku...
Już gra trąbka do ataku;
Nie żałuj swych nóg!...

Za karabin bierz, w piersi wroga mierz!
Niechaj ginie car morderca, niby dziki zwierz.
Za naszą wspólną Matulę,,,
Poszlij mu święconą kulę!....
Bagnetem pomacaj czule...
I w zwycięstwo wierz!

A jeśliś tchórz, wleź do łóżka już...
Czekaj, aż ci wróg do gardła przyłoży swój nóż...
Jeśliś Ojczyzny syn prawy;
To pospieszaj do Warszawy,
Stamtąd ruszaj na bój krwawy!
Mieczem Polsce służ!

Idzie pułków rój, za Ojczyznę w bój,
Wojsko polskie gromi Moskwę, pierzcha carski zbój.
Hurra! hurra! my za nimi!
A wróg pójdzie z polskiej ziemi,
Trąbka woła tra-ta-ta-ta,
Spieszmy w bitew znój!

Wśród dźwięku kos, słychać trąbki głos:
Tra-ta-ta-ta-ta-ta-ta-ta; taki to już los.
Za Ojczyznę bić się trzeba,
Bo ona nie spadnie z nieba.
Bierz kłonicę i na wroga!
Wal go prosto w... nos!

Bij wrogów bij, wziąwszy tęgi kij!
Tocz Polaku bój zacięty i kajdany rwij!
Już zemsty bije godzina,
Bij moskala poganina!
Szwaba, krzyżackiego syna;
O wolności śnij.

Nasz Piłsudski zuch, w nim Kościuszki duch!
Bije wrogów, aż się kurzy... Zdrajcom też nie druh.
Wiedzie hufce w pole chwały,
Nad nim w słońcu Orzeł Biały,
Za nim idzie naród cały!
Bo Piłsudski zuch!

A. Wójcicki.

5 lipca 1916.

Z „MARATONU".

Kto chce być sługą, niech idzie, niech żyje,
Niech sobie powróz okręci na szyje,
Niech własną wolę na wieki okiełza;
Pan niedaleko — niech do niego pełza

I tam głaskany, a potem wzgardzony,
Niechaj na progach wybija pokłony;
Niech jak pies głodny czołga się bez końca
Za pańską nogą, która nim potrąca.
A my zostańmy! My w nieszczęściu razem!
Albo wytępim wrogów tem żelazem
Lub za najświętszą wielkich bogów wolą
W grobie się wolni schronim przed niewolą.
Na naszej skroni tylko z laurów wieniec
Lub bladość trupia — nie wstydu rumieniec!
Wy się trwożycie tą liczbą ogromną?
I tą potęgą, co się zda niezłomną?
Cóż jednak znaczy taka ćma motłochu,
Wylęgła z prochu, czołgająca w prochu,
Któdą do boju popędzają biczem,
Aby nie pierzchła przed wolnem obliczem?
Jakąż nad nami może mieć przewagę
Zgięty niewolnik, którego odwagę
Nikt nie ocenia, co bez łez umiera,
A gdy zwycięży całą sławę zbiera
żelazna ręka, co go w bój wypycha?
A nas, nas wielkich praojców posągi
Do świetnych czynów wzywają, jak ongi;
Długim szeregiem ogrodziły rynek,
Aby sądzić każdy nasz uczynek,
Aby nas gromić marmurową twarzą —
Jeżeli wrogi ziemię ich znieważą.
A nas, nas wszystko do boju porywa,
Każda piędź ziemi mogiłami żywa;
To jasne niebo, co niesie w obłoku

Cienie poległych widne duszy oku
I cała przeszłość, ta przeszłość wiekowa,
Co w swojem łonie tyle sławy chowa!

Kornel Ujejski.

W BÓJ POSZLI.

W bój poszli... Ojczyzna ich wzywa,
Po laury, zwycięstwa wawrzyny...
Poszli, by zerwać niewoli ogniwa,
By skruszyć jarzmo — wierne Polski syny.

W bój poszli po śmierć lub po sławę,
Z wrogiem, co milionami bagnetów dziś włada,
Który krwią naszą zalał Pragę i Warszawę,
Poszli z zemstą na ustach: Biada Moskwie, biada!

W bój poszli... i Miechów zdobyli.
O, Bohaterzy! O Wy tak kochani...
Żeście z krwi serdecznej ofiarę złożyli,
Za stary Miechów, krwią praojców zlany.

W bój poszli... Za Ciebie, Ojczyzno kochana,
By imię Twe mogło wśród narodów słynąć,
By Ci sławę wrócić, boś poniewierana....
Poszli walczyć, zwyciężać lub zginąć.

W bój poszli... Za śpiew skowronka, za słońce,
Za wioski i miasta, za pola i łany,
Za kwiaty, co wiosną rosną nam nam łące...
Za kraj nasze tak piękny — kochany.

W bój poszli... W bój straszny i krwawy,
że Polska wciąż żyje — niechaj wie świat stary —
I żyć pragnie. By na wieżach Warszawy
Zatknąć zwycięskie sztandary.

W bój poszli... Za stuletnią niewolę
Z okrzykiem: Bóg — zwycięstwo z nami!...
— Idź a zwyciężaj Strzelcze-Sokole,
My pospieszymy za Wami....

A. Wójcicki.

20 września 1914.

ONI!...

Widzę ich oczyma duszy,
Słyszę głos trąbki, szczęk broni;
To siła, co wrażą moc kruszy...
To Legioniści — to ONI!...

Widzę idące w bój pułki,
Moc ludu i armat i koni...
Niby z wiosną lecące jaskółki,
Mściciele Polski — to ONI!...

Rzucili ojców zagrody,
Tam stara matka łzy roni —
I poszli na krwawe gody
Bohaterowie. — To ONI!...

Już bagnet swem żądłem kole,
Szabla o łeb Mocha dzwoni...
Trupem zasłane walki pole
A zwycięscami są... ONI!...

Wróg z polskiej ziemi uchodzi,
A „szary dyabeł" go goni...
Ojczyzna wolna się rodzi,
A któż to sprawił? — To ONI!...

W narodów tym huraganie,
Losy Polski są w ich dłoni;
Przy nich cały naród stanie,
A zbawcami będą — ONI!...

Więc pod sztandar Legionowy,
Sztandar Orła i Pogoni...
W imię Polski i Jehowy...
Idźmy wszyscy tak, jak — ONI!...

Niech jak trąba archanioła,
Jako piorun grzmi — Do broni!...
Polska woła — Matka woła...
Chodźmy walczyć tak, jak — ONI!...

A. Wójcicki.

5 grudnia 1915.

POLSKA POWSTAŁA.

Przez oceany dziś do nas leci
Wielka nowina. że tam z popiołów
Polska powstaje, i że Jej dzieci
Idą do walki z dziczą mongołów.

Polska powstała. Drży wróg okrutny,
Bo go to imię Polski przestrasza.
O, drżyj satrapo, drżyj carze butny;
Polska jak była, tak będzie nasza.

Polska powstała... O chwilo święta!
Biją moskala dziś Polski syny,
Naród już zrywa hańbiące pęta,
Sięga po wolność i po wawrzyny.

Polska powstała... Wieść ta przychodzi
Przez góry, morza i przez kordony;
że młodzież polska kraj oswobodzi,
że ściągnie z carów krwawe korony.

Polska powstała... Wciąż brzmi do koła,
I krwawa walka już rozpoczęta,
Już dzielne hufce Strzelca-Sokoła
Gonią moskala, jak wilk jagnięta.

Polska powstała... Więc na bok swary,
Niech zgoda, miłość wśród nas zaświeci,
Bo na to czeka dziś Kraków stary,
Wszakżeśmy jednej Matki są dzieci.

Polska powstała... Bądźmy Jej wierni.
Kto nie usłucha głosu Ojczyzny, —
To precz z nim! Precz plugawa czerni!
Niegodnaś nawet jednej Strzelca blizny. . .

A. Wójcicki.

Wrzesień 1914.

U WRÓT WOLNOŚCI.

Jam nie uwierzył, żeś Ty umarła
POLSKO, Ojczyzno moja kochana!
Żeś swoją jasną przeszłość zatarła,
Stając po stronie Twego tyrana.

O, jam nie wierzył, byś w zapomnienie
Puściła Sybir, Pragę, Oszmianę!...
Że Twe męczeństwo, Twoje cierpienie
Za łaskę carską poszło w zamianę.

Ja nie wierzyłem, Ojczyzno droga,
Abyś się z katem swoim zbratała.
Nie, nie wierzyłem! klnę się na Boga!
Byś w carskie ręce honor swój dała.

I dziś Cię widzę, o Polsko moja!
Żeś jest ta sama, co za Chrobrego;
Ta sama godność, potęga Twoja,
Jak ongiś, czasów Wieku Złotego!

Widzę Cię, Polsko kroczącą śmiele,
W chłopskiej sukmanie na tron Piastowy!
A hufce zbrojnych na Twoim czele,
Torują drogę, rwą Twe okowy.

Widzę Cię, Polsko w słońcu wolności!
W całym królewskim Twym majestacie;
Słyszę, gdy wołasz: Niepodległości,
Państwa i Armii! — Czy słyszysz bracie?

Widzę Cię, widzę o Polsko święta!
Kroczącą śladem mogił i krwi...
A wolność Twoja z krwi tej poczęta,
Będzie nagrodą męczeńskich dni.

A. Wójcicki.

New York, 27 września 1916.

Z DYMEM POŻARÓW.

Hej, stare pieśni i Wy piewcy dawni,
Powstańcie z grobów, weście lutnie w ręce:
Ujejscy, Słowaccy, Mickiewicze sławni
I nućcie... Wasza Ojczyzna znów w męce.
Śpiewajcie o Polsce, o walce ostatniej —
„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej.

W polskiej krainie dziś krew i łzy płyną,
I z dymem idą miasta nasze, sioła;
Za obcą sprawę Polski dzieci giną...

Rozpacz i nędza szerzą się dokoła,
Straszne cierpienia zgotował nam los.
„Do Ciebie Panie bije ten głos."

Od wieku przeszło modlimy się do Cię...
Byś skruszył jarzmo... byś ukrócił mąk...
Wszakżeś sam cierpiał ongiś na Golgocie,
Więc wiesz co męka z podłych wroga rąk.
Lecz nie wyrwałeś Polski z tej matni...
„Skarga to straszna... jęk to ostatni."

Myśmy błagali... a wróg czuwał wiecznie
I nam zagładę w duszy swojej knował;
A Tyś nam Panie nie dał żyć bezpiecznie,
Ludu wiernego Tyżeś nie ratował...
Czyż Cię nie wzrusza polskich trupów stos?
„Od takich modłów bieleje włos"...

Sobacza dolo!... Gdy jednych bój gniecie,
To drudzy na tułactwie bez chaty, bez roli,
Mogiły im kopią w marnym, obcym świecie:
Z tęsknoty za Ojczyzną, serce, dusza boli...
Czy dasz nam oglądać plon wolności siewu?„
„My już bez skargi nie znamy śpiewu"...

O,bo dziś w Polsce umilkł głos skowronka,
A hymn piekielny grają tam kartacze;
Polak nie widzi dziś wolnego słonka...
Nad jego trupem żarłoczny sęp kracze...
Straszne to Panie!... Ludu Twego broń —
„Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń."

A wszak ten Naród, wciąż drogą cierniową
Od wieku kroczy. I czyż tak bez końca
Ma cierpieć? Czy też klęskę nową
Los mu niesie? O, zeszlij mu gońca...
Archanioła z mieczem — zniszcz kolce ciernistego krzewu.
„Wieczne, jak pomnik Twojego gniewu."

Ach już czas wielki, żebyś się zlitował
I wolną Polskę raczył nam powrócić;
Jeżeliś Lud ten szczerze umiłował
To racz-że go też z letargu ocucić,
By powstał i żył!... więc się przybliż doń.
„Sterczy ku Tobie błagalna dłoń."

A. Wójcicki.

25 października 1914.

RZADKO NA MOICH WARGACH...

Rzadko na moich wargach —
Niech dziś to warga wyzna
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytujący się wzajem,
Kto ją najgłośniej wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi,
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do jej kolan —
Wstręt dotąd serce me czuje —
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą.

Sztandary i proporczyki,
Przemowy i procesyje —
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje.

Więc się nie dziwcie — ktoś może
Choć milczkiem słuszność mi przyzna,
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

Z NASZEJ GOLGOTY.

„Ej, co mi tam, choć grozi wróg —
Chociaż nim wściekłość miota.
Nie znamy w życiu żadnych trwóg,
Swoboda, bracia, to nasz Bóg,
Użyjmy więc żywota!...

Bo krótki dla nas życia blask,
Wolności ani chwili,
Kto nie chce uznać obcych łask,
Więziennych zamków słyszy trzask;
Żegnajcie, bracia mili...

Ej co mi tam, że z poza krat
Wyglądam jasno, śmiały,
Użyłem w życiu młodych lat;
Świat budowałem, nowy świat
Oddany duszą całą.

Ej, towarzysze, co mi tam!
Los hojnie nas obdziela:
Na przyszłość daje orać nam,
Więc z za więzienia groźnych bram
Uderzmy w pieśń wesela!

Ej co mi tam! popędzą w dal
Na śniegi i na lody,
Nikt nie powstrzyma życia fal,
Mnie towarzyszy tylko żal
Za pracą dla swobody!

Ej, co mi tam! pod głową miech,
Dokoła wichrów wycie —
Nie ujrzym już ojczystych strzech,
Przestępstwem jest wolności grzech,
że wstaliśmy o świcie!

Za nami pójdą brat i syn,
Aż wzruszą się miliony
I na grobowcach dawnych win
Ofiarnych duchów błyśnie czyn
I sztandar nasz skrwawiony!"

Juliusz Turczyński.

POWIEDZ SYNU, ŻEŚ... SYN MÓJ!

Nie mam swego nic na świecie,
Wszystko cudze, co gdzie mam...
A jeśli mnie kulka zmiecie,
Płakać po mnie będą tam...

Stary ojciec dał mi zbroję,
Mówiąc: — Synu woła kraj...
Idź — to życie już nie twoje,
Swojej je Ojczyźnie daj!...

Masz konika, niech cię wiezie —
Rzekła matka... idź na bój!...
Gdzie o kraj wrą krwawe rzezie,
Powiedz synu,... żeś syn mój!

Piękne siostry, bracia mali,
Odwodząc mnie aż za wieś...
Po westchnieniu, po łzie dali,
Mówiąc: bracie zginiesz gdzieś!

Pożegnałem ojca, matkę...
Jak dwie róże siostry dwie,
Małych braci, drogą chatkę,
Co dziecięciem znała mnie....

Lekki wietrzyk oko owiał,
Łza w niem była, rzekłem: trwaj!
I upadły duch ozdrowiał
I łzę po nich przemógł kraj...

Lecz gdy lubej łza perłowa,
Zabłysnęła w oku jej —
O, niż wyrzec: Bywaj zdrowa!....
Stokroć skonać... było lżej...

Chorągiewkę i obrączkę,
I obrazek dała swój,
Dała serce — ach! a rączkę,
Da, gdy się zakończy bój!

DO NARWI.

Narwio! rodzinna rzeko,
Ty płyniesz het do Wisły,
Twoje wody tam cieką,
Twoje lody tam prysły.

Ty płyniesz, Tyś królowa,
Puszczy Białowiezkiej,
Dla Cię Kurpik wdzięczność chowa
W swojej duszy wiejskiej.

Ty pamiętasz jako Szwedom
Kurpik sprawił lanie,
Gdy zawołał: — „Tu się nie dam,
Nie tędy, mospanie!"

Wszak Ty krwią spłynęłaś cała
Gdy bój zawrzał srogi,
Gdy nasza Polska powstała,
Na kraj przyszli wrogi.

I bój zawrzał nie na żarty,
Narew krwią spłynęła cała.
Dzielnie walczył nasz Pułk Czwarty,
Nasza chluba, nasza chwała.

Wróg sie nigdy nie pochwali,
Że Pułk Czwarty pobił w bitwie,
Polak zawsze bił Moskali,
Jako w Polsce, tak na Litwie.

Ty pamiętasz, Narwio moja,
Wszystkie Polski naszej męki,
Zburzyła się woda Twoja,
Gdy wrg wszedł do Ostrołęki.

Ostrołęka sławna w dziejach,
Tam Polacy w krwi broczyli,
Tam w moskalach, w tych złodziejach
Swe bagnety potopili.

Byłaś świadkiem strasznej chwili,
Strasznej rzezi, wielkich czynów,
Jak Polacy Moskwę bili,
Tych wyrodnych Wschodu synów.

Wszak Ty jeszcze Narwio droga,
Będziesz widzieć wielki cud,
Gdy wyruszym w bój na wroga,
Gdy do walki stanie lud.

Maj 1909.

A. Wójcicki.

MATULI MOJEJ.

A kiedy przyjdzie zbożny czas,
Gdy zmilkną już armaty —
Może powrócim obaj wraz
Do progów Twojej chaty...

Jako z rodzinnych ongiś niw
Wracalim w czas spokojny,
Powiadać dzieje kłośnych żniw,
Gdy dzień się kończył znojny...

I radość z nami wejdzie w próg,
I ścichnie łez niedola,
Jeśli pozwoli dobry Bóg,
Że wrócim razem z pola!...

.....

A kiedy przyjdzie zbożny czas
I zmilkną już armaty —
Może choć jeden wróci z nas
Do progów Twojej chaty...

Nie przyjdzie rzecze — brat ze żniw
Całować Twoje dłonie...
Powalił ci go sen wśród niw
Na zżętym hen zagonie!...

W dalekiem polu brat śpi mój —
W skrwawionej legł koszuli —
I medalionik — i list Twój
Do zimnej piersi tuli!...

.....

Lecz kiedy przyjdzie zbożny czas,
Że zmilkną armat grzmoty,

A w dom nie wróci żaden z nas
W dożynek dzień on złoty...

Matko — ucisz łzy i ból,
A pomyśl w onej chwili:
Zapracowali się wśród ról —
Toż słodko będą śnili!....

Bo skoro snem ich zmorzył trud,
Na krwawej śpiącym grzędzie —
Twojego serca jasny cud
Przez wieki śnić się będzie!...

Józef Mączka.

CZWARTACKIE BOJE.

Fragment.

Wodzowi Czwartaków, p. pułkownikowi Roi poświęcam.

Słonko srebrny promień rzuca
Z poza szarych chmur,
Gwarem ciszę pól zakłóca
Koszyszczowski bór,
I o krwawej nuci pracy
Jodeł rój omszały;
Byli, byli tu Czwartacy —
Bój wrzał, działa grały...

Jeno błysnął świt
Huczał wroga gniew
I szarpał pnie
Armat zew...
Gdyby graniczne słupy!
Czwartacy stoją — skalny mur,
A wróg krwi syt
Jeszcze się rzuca — wreszcie gnie
I własne liczy trupy!...

. . . . . .

I działa grają, jęczy bór —

. . . . . .

Hej Koszyszcze — to Olszyna!
Stary czyn się z nowym zlał...
Koszyszczowski bór wspomina:
„Hardo tutaj Czwartak stał!"

Fr. Raw. Biedroń.

Na pozycyi w listopadzie 1915.

NAD STOCHODEM.

Wilgoć tchnie z bagien. Wśród łąk grążel chyha,
pośród moczarów rude sterczą kępy.
Rzeczka zczerniały, ciężki nurt popycha —
za nią rząd domostw rysuje się krępy.

Uparta woda pięć coś wraca razy;
sama palczastych strug swych liczbę myli, —
że też te skisłe, zgnuśniałe upłazy
dożyły wielkiej, rodzicielskiej chwili.

że też się przyjrzał przepraw wściekłej pracy
brzeg, gdy wróg zrąbał starszych mostów próchno,
że też tu właśnie konali czwartacy,
że tataj zwłoki potopionych puchną. —

Wszakże bez śladu wszystko w topiel wsiąka,
krew i okrzyki, wezwania, harkoty, —
ataków rozpęd, wytrwań cud. Ta łąka
nie zna wzruszenia, wspomnień, ni tęsknoty.

Więc senna roztocz widzenie przyzywa;
Ospała polskich równi plątanina —
i my, płonący, jak smolne łuczywa,
i nasz czyn żywy, co się w martwość wżyna...

Jan Starzewski, legionista.

NOKTURM BOJOWY.

Nie biją dzwony — ni orszak szedł tędy,
A grobów ciągle rosną nowe rzędy...
Na rany Chrysta — Na boleść Madonny!
Z pieśnią na wroga wy naprzód poszliście,
A wicher jeno tu hymn gra podzwonny
Na grób Legioniście...

Wygasło serce... legł w bitewnym dymie,
I w zatracenie poszło jego imię...
I przyszła jesień tak smutna bezdennie —
Złocisto-rdzawe otrąciła liście,
Grób tuląc wiankiem zapomnienia sennie
W cześć Legioniście...

Poszli, jak fala, w miarowej kolumnie
Przez krew nieść życie przyszłości, a dumnie...
W boju głos hymnu rozebrzmiał eolski,
Echem akordu rozwichrzył drzew liście:
Na chwałę ojców... Rezurekcyę Polski
Na śmierć — Legioniście...

Zenon P. Bosak, podpor. Legionów.

Nad Styrem w listopadzie 1915.

O KARABINIE MÓJ!

O karabinie mój! Objęciem tulę rzemień,
Do piersi wrącej zimną cisnę stal....
O karabinie mój! Twój chłód w pioruny przemień
I wrażą moc błyskawic gradem pal!

O karabinie mój! Ty będziesz świadczył wiernie,
Jeśli-ć zapyta potomna brać,
że myśmy w boje szli — obłamać różom ciernie,
że siejąc śmierć — my życie chcieli siać...

O karabinie mój! Nie dosyć rzec synowi,
Gdy w serca głąb zajrzawszy spyta syn,
Nie starczy jemu rzec: My byliśmy gotowi! —
By spytał znów: A jaki był wasz czyn?

O karabinie mój! Ty pokoleniom powiedz,
Gdy huf nasz zdmuchnie los, jak wichry mlecz,
że każdy z nas rycerski pogrobowiec,
W spuściźnie godnie wziął płomienny miecz.

O karabinie mój! ślubuję ci do śmierci
Poczynać tobą bój, zwycięzki bój —
A jeśli padnie los — jak sztandar trupów sterci,
Z życiem cię chyba dać — o karabinie mój!

O karabinie mój! Jeśli mnie nie zasłoni
Twej lufy grot przed żądłem sinych smug —
O karabinie mój, ze skrzepłej wonczas dłoni,
Niech ciebie weźmie brat — nie podły wróg!

A ty, o bracie, wiedz, że stali nic nie podrze,
Karabin masz — więc sztandar uczyń zeń —
I życie zdobądź nam — przez śmierć rozsianą
szczodrze
I nowy dzień — wolności wieczny dzień!....

. . . . . .

O karabinie mój! Chorągwio nowej wiary!
Blaskiem stu słońc... wschodzących nam się pal!
Zbyt łatwo czasu bieg na strzępy drze sztandary:
Przeto jako znak bierzemy twoją stal!

Jan Fryling — Zarzewie.

Styczeń 1913.

KOSO TY MOJA SREBRNA.

Z „Kuryera Lwowskiego."

Koso ty moja srebrna — koso ty stalowa
Ukochałem cię chłopskiem sercem od kołyski,
Twoje dźwięki są dla mnie — jak najdroższe słowa
Jako spojrzenie słonka — stali twej odbłyski.

Na racławickiej światu okazałaś błoni,
że w chłopskich rąk uchwycie jest rozum i siła.
że chłop mężnie w potrzebie ziemi ojców broni,
że chłopu również wolność i Ojczyzna miła.

Ukochałem cię — koso — wśród pracy i trudu —
Gra świateł twego ostrza myśl pieści i grzeje...
Przez cię weszło w krwi strugach odrodzenie ludu,
W tobiem złożył dziś serca tęskniące nadzieje.

Bo kiedy przyjdzie chwila radosna — o koso...
że znów w walce swe syny Ojczyzna zawoła,
A wtedy cię me dłonie w bój jasny poniosą...
Ty dla mnie mieczem będziesz i skrzydłem anioła.

Stanisław Sochacki

CIĄGLEM WZDYCHAŁ DO WOJENKI.

Ciągłem wzdychał do wojenki...
Jeszczem dzieckiem był —

Brałem strzelbę swą do ręki
I moskalim bił!

Ustawiałem ich w szeregi —
Wciąż zmieniając szyk,
A naprzeciw wojsko z legii
Sformowałem w mig.

Stały wrogie dwa obozy:
Wiał od naszych czar...
Twarze wrogów pełne grozy,
Podobne do mar.

Skryty leżąc na uboczu
Obok polskich rot,
Nie spuszczając z wrogów oczu —
Ciskałem w nich grot!

A gdy to się, jak pokosy
Kładło martwe tuż,
Starłem z czoła krople rosy,
Kończąc bitwę już...

Choć już przeszło latek wiele,
Znikł dziecinny wiek —
Krew ta sama płynie w ciele,
Taki sam dziś człek!

Gdym usłyszał trąbki granie —
Mej Ojczyzny zew!

Z głębi serca jakby łkanie
Wtórował mi śpiew...

I szepnąłem w duszy skrycie:
Idę spłacić dług,
żem Ojczyźnie rad dać życie,
Świadkiem jest mi Bóg!

I włożyłem na się zbroję,
Jak ongiś mój dziad,
Gdy z moskalem szedł na boje
Wiele temu lat...

I mierzymy prosto w siebie:
Ja i dawny wróg!
Na tej samej polskiej glebie
U rozstajnych dróg...

Maryla Chybowska.

MATKA POLKA.

Stała u Matki Najświętszej obrazu
Niema i blada — rzekłbyś posąg z głazu,
Gdyby nie ogień, co się w oku żarzy,
I łzy strumieniem ciekące po twarzy.

Oh! bo okropny cios dotknął jej serce:
Niedawno męża zabili morderce,
A dziś złowroga niesie jej nowina,
że już drugiego traci w boju syna.

Jest jeszcze jeden... Niewiasta zadrżała,
To jej nadzieja i pociecha cała.
Co jej zostanie, gdy i ten polegnie?
Kto wesprze biedną, kiedy boleść zegnie?

Kto skrzepi wiarę, gdy zwątpienia zima,
Omrozi duszę i kto ród utrzyma?
Toż straszna boleść tłoczy pierś matczyną,
A z oczu gorzkich łez potoki płyną.

Słucha... ktoś szybkim przybliża się krokiem,
To on! — młodzieniec z pałającem okiem,
— Matko, ja idę! — wyjąknął z mozołem
I na jej piersi złożył jasne czoło.

— Matko! — iść muszę!
— O! drogi mój synu!
Czyliż dłoń twoja już zdolna do czynu?

— Czy zdolna? — Matko, alboż do ofiary
Nie dość jest męstwa, miłości i wiary?
Bo choć dziś jeszcze wątłe moje dłonie,
Duch je umocni i ten żar, co płonie
W duszy Polaka na hasła Ojczyzny,
Wiary, wolności i ojców spuścizny.

A przecież Matko — tyś sama wpajała
Miłość ofiarną w serce twego syna...
Dzisiaj wybiła już dla mnie godzina.
Wzywa mnie Polska oblana krwią cała,

Wzywają cienie i ojców i braci
I cały orszak męczeńskich postaci.

Matko ja idę... i padł na kolana,
A ona patrząc w niebo zapłakana,
Krzyż położyła na głowie młodzieńca
I rzekła z cicha: — Idź mój synu, idź!
Bo lepiej zginąć, niż w niewoli żyć!

Fr. Waligórski.

MODLITWA

Na obchód żałobny za poległych w Warszawie w dniu 27-ym lutego 1861 roku.

(Podczas procesyi po nabożeństwie tegoż dnia, wojsko rosyjskie dało ognia do bezbronnego ludu i pięciu padło od kul).

Wejrzyj ku nam z niebios Panie,
Z łaską Twą:
Idziem po Twe zmiłowanie
Z krwią i łzą.
Co cierpliwość Twoją zbudzi?
Sprawiedliwość co obudzi?
Wróg bezbronnych ścina ludzi,
A Ty gromy w ręku masz,
Boże nasz!

Patrz na co się już ośmiela
Podły wróg!
My się modlim, a on strzela,
Do Twych sług!
Na uczczenie wielkiej doby
Nie dasz-że nam już żałoby
Nieść na ojców sławne groby?
A Ty żałość naszą znasz,
Boże nasz!

Ach piekielnej serca męce
Koniec zrób!
Jasny oręż daj nam w ręce
Albo grób!
Nadziejamiś błyskał z dali,
Wśród łez fali i krwi fali,
Tyle lat my wiernie stali,
A Ty wiarę naszą znasz,
Boże nasz!

W górę dłonie! Niech okowy
Brzękną wraz!
Okrzyk wrogom ponad głowy,
„Boże! Czas!"
Czas nam, Boże strząść kajdany,
Czas wyleczyć nasze rany,
Bo już szydzą z nas szatany,
A rozpaczy moc Ty znasz,
Boże nasz!

Panie, chylim Ci się w skrusze,
Wielbim krwią;
Ty pocieszysz sług Twych dusze
Zorzą Twą!
Kornie gniemy w proch kolano,
Bądź pochwalon krwią rozlaną!
Wnet mściciele z krwi tej wstaną.
A Ty grom nam w ręce dasz,
Boże nasz!

Mieczysław Romanowski.

JUŻ CZAS...

Czas ci się ocknąć Ludu mój,
Czas powstać, brać za kosy...
Pójść za Ojczyznę w krwawy bój,
Czas ci, mój Ludu — głodny, bosy...

Czas, bo Twa ziemia woła na Cię,
Bo się Mać Twoja w bólu wije...
Wytęż swe siły chłopie-bracie!
Wszak w Tobie moc — potęga żyje!

Tylko się przebudź, przetrzej oczy,
Otrząśnij z duszy Twej zgniliznę;
Skrusz jarzmo hańby, co kark tłoczy...
Siłą zdobywaj Twą Ojczyznę.

Już czas Ci, Ludu mój kochany,
Szkarłatne Piastów przywdziać
Żebracze rzucić w kąt łachmany,
A iść z kosami... na armaty!

Czas Ci, bo Polska z grobu wstaje
I woła: — Do mnie, do mnie, chłopy!...
Bo już mi „pańskich" sił nie staje,
A na zagonie giną snopy...

O porzuć chłopie zdrajców swoich,
Co ci Ojczyznę z rąk wyrwali,
Którzy się śmieją z uczuć twoich,
O porzuć Ludu tych szakali!...

I spiesz na bitew krwawe pola,
W śmiertelne z wrogiem ruszaj tany,
Gdyż w własnych rękach Twoja dola,
Nie daj się zwodzić przez szatany.

Przed Legionami uderz czołem,
Skłoń się mogiłom braci Twojej...
Tak, jak jesteśmy wszyscy społem
Brońmy Ojczyzny, Matki swojej!...

A. Wójcicki.

LEGIONOM.

Wytężmy wzrok, wytężmy słuch,
Coś szybko do nas się zbliża;
Jakaś dziewica, jakiści duch....
To Polska!... zstąpiła z krzyża.

Idzie skrwawiona, sponiewierana...
Wyziębła, głodna — lecz jeszcze żywa!
Ta nasza święta, ta ukochana,
Zerwała krwawych kajdan ogniwa.

I kroczy Wolna! A za nią w ślady,
Idą zastępy zbrojnych rycerzy;
Idą na bojów krwawe biesiady,
By życie oddać dla swej Macierzy.

Hej, w górę serca! I w górę dłonie!
Dla kogo wolna Ojczyzna miłą
Niech chwyta oręż i w Jej obronie
Do walki stawa. — Gromada — siłą.

Legionów pułki biją moskali,
Zbir carski z kraju uchodzi,
A z krwi oparów, z mroków oddali,
Wolna Ojczyzna dzisiaj się rodzi.

Hej z drogi cary — zdajcy, zaprzańce,
Słudzy niewoli, karły i tchórze!
Wam milsze zimne Sybiru krańce,
I knut, który was wali po skórze.

Wam milsze krwawe oblicze cara?
Wam twarz Mongoła to twarz Słowiana?
Czciciele knuta no, i.... dolara!
Łaszą się katom, jak pies do pana.

Z drogi, hej z drogi! sobacze plemię!...
Nie dla was święte hasła wolności,
Nie dla was polskie krwią zlane ziemie
Gdziebyście mogli złożyć swe kości.

Bo oto Legion rycerzy kroczy
Z walki do walki, w trudzie i znoju,
Jako duch zemsty! w krwi wroga broczy,
Za wolną Polskę idzie do boju.

.....

Cześć tym, co padli od kuli wroga!
Ich Naród cały za świętych ma.
Im ukochona Ojczyzna droga,
Wieczny spoczynek w swem łonie da.

Cześć Bohaterom — walecznym cześć!
Cześć tym, co poszli, by więzy rwać!
By krew swą młodą Ojczyźnie nieść,
Dla tych hołd składa tułacza brać.

A gdy pozwoli okrutny los...
Podążyć z Wami na krwawy bój,
Wtenczas ucichnie tułaczy głos,
A mówić będzie karabin mój.

A. Wójcicki.

NA PRZYZBIE.

Pluń w pysk!
Tym, co ci powiedzą,
że jedno-ć, jako się zwiesz,
Nad jakąś rodził się miedzą...
że tam ojczyzna, gdzie jesz!
że ojców groby i kości
To zgasły na zawsze błysk...
Wyznawcom takiej przyszłości
Pluń w pysk!
Powiadam: Pluń w pysk!
Tym — dla których siłą
To tylko, co dzisiaj ma byt,
Dla których wszystko, co było:
Próchno zwietrzałe i myt...
Tym, co w obszarach ludzkości
Nie widzą płowych swych rżysk,
Grabarzom własnej przeszłości
Pluń w pysk!
Powiadam: Pluń w pysk!
Tym — co cię pouczą,
że niczem pamięć i krew!
że twoją schedą prawnuczą
Mieć wszędzie uśmiech i śpiew!
że ludy, narody, czy państwa
To jeden w wszechczasie błysk...
Tym apostołom zaprzaństwa
Pluń w pysk!
Powiadam: Pluń w pysk!

K. Laskowski (El.)

MORITURI TE SALUTANT!

(Nieznany wiersz Felicyana Faleńskiego z roku 1863).

Z okiem krwawą łzą zwilżonem,
Komu jeszcze łez zostało,
Idźmy wolność zdobyć zgonem,
Idźmy zgon nasz okryć chwałą!

Wprzód nim kula pierś przewierci,
Nim z żył krwi strumienie bryzną,
Ci, co idą szukać śmierci,
Pozdrawiają Cię, Ojczyzno!

My się śmierci nie ustraszym,
Bo nam tęskno za mogiłą;
Niech zginiemy, byle naszym
Dzieciom po nas lepiej było!

Z naszych ciał i krwi topieli
Bądź im Polsko w wolność żyzną —
Ci, co umrzeć zapragnęli,
Pozdrawiają Cię, Ojczyzno!

Żegna matka, drży jej ręka,
Wyszła żona na rozdroże,
Choć im z żalu serce pęka:
— Idźcie — mówią — w Imię Boże!

Pierzchnął płacz na wiatru fali,
Wkrótce w uszach kule gwizdną,
Ci, co wszystko pożegnali,
Pozdrawiają Cię, Ojczyzno!

Łzami losów nie przemienim,
Ni nas rady zbawią czyje;
Człek ni w ziemię wrósł kamieniem,
Ni dla siebie tylko żyje.

Bierzem z sobą rozpacz nędzy,
By dać wolność krwi spuścizną, —
Ci, co umrzeć chcą coprędzej,
Pozdrawiają Cię, Ojczyzno!

Chodźmy! Im nas prędzej zgniotą,
Tem pospieszniej los zwyciężym;
żegnaj wdowo i sieroto!
Bóg ci będzie ojcem, mężem.

Choć nim wolność z grobu wstanie,
Nam się stopy w grób pośliznę —
Ci, co wierzą w zmartwychwstanie,
Pozdrawiają Cię, Ojczyzno!

HEJ, NIE SEN TO...

Hej, nie sen to, nie zjawa;
Przemówiła Warszawa!
Przemówiła królewskim swym głosem...
„Cześć Legionom i sława!"
Rzekła dumna Warszawa —
One naród osłonią przed ciosem.

Hej, nie sen to, Rodacy!
Tam się łączą Polacy;
Tam się łączą i serca i głowy.
Duch narodu zatruty,
Z pęt niewoli rozkuty
Wstaje Wolny, Królewski, Piastowy...

Nad stolicą, nad krajem,
Starodawnym zwyczajem
Biały Orzeł swe skrzydła roztoczył;
Z dumą patrzy w te strony,
Kędy walczą Legiony
I tysiączne zastępy ich zoczył.

Hej, nie sen to, kochani,
Tam się biją Ułani...
Tam się święta krew leje strumieniem.
Z krwi tej naród wyrasta;
Ziemie Lecha i Piasta
Rozgorzały wolności płomieniem.

To nie we śnie — na jawie,
Dziś załogą w Warszawie
Stoi wojsko... To polskie, to nasze!
Hołd im składa stolica,
Ogniem płoną ich lica,
W słońcu skrzą się zwycięskie pałasze.

Czci tych chłopów serdecznych,
Bohaterów walecznych
Wraz z stolicą kraj polski, kraj cały —
I my również z obczyzny,
Idźmy śladem Ojczyzny
Do wspólnego zwycięstwa i chwały.

Hej, nie sen to, nie zjawa,
Głos zabrała Warszawa!...
Głos Kilińskich, Traugutów, powstańczy!
Zcichnie kupa szakali
Naszych polskich moskali...
Musi zmilknąć głos podły, zaprzańczy!

A. Wójcicki.

New York, 15-go września 1916.

SZARE ROTY.

Nam nie szumią nad głową sztandary,
Ni proporce na wichrze rozwiane...
Jeno czasem zaszumi bór stary —
Jeno wichry na polach zbłąkane...
Tryumfalne nam wieją fanfary...

Nam nie grają trębacze surmowi,
Ani kotły nam biją zwycięstwo —
Na ugorach wśród sinych pustkowi
Śmierć jest cicha i ciche jest męstwo —
I grób cichy u mszystych wezgłowi.

Ani jasne lśnią w słońcu nam groty,
Ani mundur zabłyśnie jaskrawie...
Idziem — szara kolumna piechoty —
Wędrujące w odlotach żurawie.

Jeno sen nasz jest cudny — sen złoty —
Sen Wolności, co marzy się w sławie!

Józef Mączka, Legionista.

ROTA.

Nie rzucim rziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrzęść mowy,
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy.
Nie damy, by nas zniemczył wróg
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg —
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił,
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.
Pójdziem, gdy zagrzmi złoty róg
Tak nam dopomóż Bóg!

ROTA.

Brygadyerowi Piłsudskiemu.

Pójdziemy naprzód, nigdy wstecz,
Ze starem hasłem naszem,
W krwi Pospolitą tworząc Rzecz
Bagnetem i pałaszem,
Rosnącą szlakiem naszych dróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Jak ta lawina śnieżna z gór,
Na łeb spadniemy wroga;
O piersi naszych żywy mur
Rozbije się czerń sroga,
By fale mórz o skalny próg —
Tak nam dopomóż Bóg!

Na kresach czujną pełniąc straż,
Wytrwamy, Polsko wiernie,
Czy laur uwieńczy sztandar nasz,
Czy go oplotą ciernie.

Wolności Twej my krwawy pług,
Tak nam dopomóż Bóg!

Zbrój się, Narodzie, zbój się zbrój —
Zygmuntów dzwon Ci dzwoni!
O wojsku śpiącem sen się Twój
Dziś jawi... hej do broni!
Pierzchnie śmiertelny przed nim wróg —
Tak nam dopomóż Bóg!

Zbudź się! Kajdany rdzawe rwij!
Na polską glebę żyzną
Upadnie krew, a z wiosną z krwi
Rozkwitniesz nam, Ojczyzno,
W słońcu, co legnie Ci u nóg —
Tak nam dopomóż Bóg!

Józef Relidzyński.

Na pozycyi w styczniu 1916.

ROTA SOKOŁÓW POLSKICH W AMERYCE.

Na obcej ziemi tworząc huf
Dla Twej, Ojczyzno chwały,
Wśród szczęku szabel, błysku luf
Widzi go Naród cały.

Gotowi spłacić krwawy dług —
Tak nam dopomóż Bóg!

Śladami ojców pójdziem w bój,
Wrócimy się przez morze;
Niczem nam będzie walki znój,
Na polskim tam ugorze.
Przed nami pierzchnie podły wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Za katowanie polskich dusz,
Za Pragę i Sybiry —
Godzina zemsty bliska już...
Krwią nam zapłacą zbiry.
Pomścim spalonej chaty próg,
Tak nam dopomóż Bóg!

W odmęty bitew za nasz kraj,
Pójdziem z bagnetem w dłoni,
Zamienim Polskę w szczęścia raj,
Narodzie — Hej! — Do broni!
Złożym swe życie u Jej nóg,
Tak nam dopomóż Bóg!

A. Wójcicki.

SPÓR

Poległym Towarzyszom.

Conocną moją ciszę
Zamąca cieniom chór —
To legli towarzysze
Wciąż wiodą ze mną spór...

Nim głosu ja dobędę,
To oni proszą mnie:
Nad nami przyjm komendę!
Chorąży ocknij się!...

„Grobowa pierzchnie nuda —
Lecz zdejm nam z piersi krzyż...
My stwarzać będziem cuda...
Ty jeno rozkaz pisz!..."

A potem spór powstaje,
Gdzie zbiórka ta ma być...
A każdy śmierci łaje...
I każdy — pragnie żyć!

Mnie słuchać Was — ja rzekę —
Nie rozkazywać Wam!...
Łez pełną mam powiekę
I tęsknię ku Wam sam!...

Tak noc w noc moją ciszę
Zamąca cieniów chór —
To legli towarzysze
Wciąż wiodą ze mną spór.

Józef Andrzej Teslar, legionista.

Kraków 22-go listopada 1915.

KIEDYŚ...

Kiedyś, po latach, gdy ścichną te fale,
Które nas w wichrów porwały odmęty,
Kiedy opadnie huragan krwi wzdęty
I łzy obeschną i ścichną już żale —
Ze czcią ujmiecie pogięte pałasze,
I zawiesicie na ścianach wysoko,
I łzą wam mówić będą dzieje nasze,

I będzie pełny znów każdy zakątek
Polskich relikwii i polskich pamiątek.
I znowu ogniem zapłoną wam lice
W te narodowe, żałosne rocznice.
I w niebo pieśni popłynie orędzie
Kiedyś, po latach, gdy nas tu nie będzie.

Józef Mączka, oficer Legionów.

CIĘŻKIE ŁZY.

W marszach noce i dni —
Bezsenna przednia straż —
Przez naród myśmy szli,
Jak przez zamarły las...

— Bracie, ty łkasz —
Wspomnienie, mara, niezgojona rana:
Ta linia załamana,
Strzaskany wichrowy pęd —

Gdy duszę dławił beznadziejny smęt,
Gdy na gościńcach polskich szliśmy sami
I śmierć wierna, jedyna
Kochanica żołnierska z nami —
Wspomnienie — zamarła godzina...

W słońca pożarach, w błyskawicach burz
Myśmy Cię przeszli, Polsko,
Wszerz i wzdłuż —
Ziemi skrwawionej szmat,
Serce serca szukało i gniewu i siły:
W piersi mrok jeno śród jęku i łkań —
Obłęd na dusze żołnierskie padł.
Polska: zgliszcza — popioły, mogiły!
Naród — zamarły las —
Zaklęty gra!

Bije godzina, leci czas,
Narodzie! Twój świt i Sława!
Niech giną sny! — promieni się jawa
I na niebiosach słońce płonie!
Berło królewskie z ojców w syna dłonie,
Z krwi w krew przechodzi dola twarda,
Nie w naszych oczach jej kres i plon...
W boju twa awangarda,
W błysku bagnetów życie lub zgon! —
Narodzie wstań!
Słońce już twoje na niebiosach płonie!

Stanisław Falkiewicz.

MODLITWA.

Ojcze nasz, Ojcze, znowu dajesz wiosnę,
Znów skarby sypiesz dłonią Twą rozrzutną;
Wszystko dokoła wesołe, radosne,
Tylko nam... Ojcze, nam smutno!

Śnieżne, zimowe gdzieś przepadły chmury,
Już żywszą barwą niebo błękitnieje,
Trawa kiełkuje i pnie się do góry
Z nią razem nasze nadzieje.

Wszystko ożyło, słychać ptasząt piosnki
Bo zbawczą rosę dały im niebiosy —
Panie! a naszych nadziei pierwiosnki
Czyż mają zwiędnąć bez rosy?

Zamorska ptactwa skończyła się jazda,
Już ono wraca i radośnie nuci;
A my, tułacze, do naszego gniazda,
Czyliż z nas który powróci?

Oto i rzeki z kajdan uwolnione
Na cześć swobody nucą hymny święte,
Wszystkie już, wszystkie kajdany skruszone,,,
A tylko nasze nietknięte.

Na te kajdany, o, my już wylali
Tyle łez gorzkich, tyle krwi niewinnej,
Że choć z piekielnej ukute są stali
Dawno by pękać powinne.

Ale to jarzmo, Ojcze, jest zatrute,
Niedość, niestety, że nam karki sprzęga,
Niedość, że ręce nam skuto,
Lecz jadem serca dosięga!

O, nim dosięgnie, nim dojdzie do duszy
Zapal nam serca, Panie! Twoim tchnieniem,
Bo rdza niewoli niczem się nie skruszy,
Tylko miłości bratniej płomieniem.

To też błądzimy, poznać się nie możem;
Niejeden w kacie mniema widzieć brata,
Niejeden brata tym uderza nożem,
Którym chciał przebić kata...

Wszystko się ożywia potegą tajemną,
Już nowe słońce dla świata się pali
To też nam ciemno, ach! ciemno.
My i promyka dotąd nie dostali,

Więc póki siły, póki tchu nam stanie,
Póki meczarni nie wymodlim końca,
Głosem milionów wołamy: O, Panie!
Słońca nam, słońca, ach słońca!...

POLSKA POWSTAJE!...

Warszawie.

Polska powstaje... jakąż piorunową
moc ma to słowo, ile dziwnej treści!
Czy wy czujecie to promienne słowo?
wiecież wy, co się w dźwięku owym mieści?
czy wy to słowo dobrze rozumiecie,
co, jako piorun, dziś leci po świecie?

Polska powstaje, POLSKA ŻYWA... żali
to cudne słowo w duszach wam oddźwięknie
i żali w sercach płomienie rozpali?
To już nie frazes, co wykwita pięknie
na ustach mówcy, jak strzelista raca,
lecz długa, znojna i ofiarna praca!

Polska powstaje... na skrzydłach swych bieli
niesie ją ku nam od śniegów Sybiru
nasz anioł smętny, srebrzysty Anhelli;
z jasnych jej ramion welon spada z kiru —
z jasnych jejramion welon spada z kiru —
a więc krzyknijmy jej: hosanna! z wnętrzy
serc i przyjmijmyż godnie dar najświętszy!

Polska powstaje — słyszycie — powstaje!
krwią wywalczona, tęsknotą wyśniona,
strojna w koronę, strojna w gronostaje...
Do stęsknionego przyciśnijmy łona

ptaka białego i niech w słońce leci,
na sławę naszą i przyszłych stuleci!

Polska powstaje... o nastrójcież serca,
by każde dzwonem było, złączczież dłonie
Kto bluźnił wczoraj, dziś już nie bluźnierca;
kto nienawidził, miłością rozpłonie —
gdy pod Piastową dzisiaj strzechą niską
błogosławieństwo wita nad kołyską!

Polska powstaje, córa wojny krwawa!
Nad jej kolebką pamiętajcie jeno:
że w sercach waszych jej granice, prawa!
jej szczyt wielkości, upadku bezedno;
że taka będzie, jaką ją stworzycie —
więc SURSUM CORDA... przez groby po ŻYCIE!

Józef Relidzyński, legionista.

KONIEC.

CZYTAJCIE

jedyne na Wschodzie codzienne pismo polskie niepodległościowe.

Podaje najświeższe i najprędsze wiadomości z całego świata, a przedewszystkiem z Polski, z walk Legionów; drukuje wyborowe powieści, dzieła polskich pisarzy.

Zawiera artykuły naukowe z zakresu polityki narodowej polskiej, jak i ogólno światowej.

Zawsze broni interesów robotniczych.

Prenumerata wynosi:

Rocznie $4.00
Półroczna 2.00
Kwartalna 1.00
Pojedynczy numer 2c. ....

Redakcya i administracya:

90 E. 10th st. NEW YORK, N.Y.
Tel. Stuyvesant 2004.

LIBRARY OF CONGRESS
0 020 935 064 6